Nr. 132 (1604). Warszawa, Środa 17 Maja 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 100
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 50
drobne za jeden wyraz	„ 15

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 mili metr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 15 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przeciwko fałszowaniu wyborów.

Przemówienie sejmowe tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński przemówienie poniższe wygłosił podczas debaty wczorajszej nad art. 94, 95 i 96 projektu ordynacji wyborczej. Art. te dotyczą list państwowych, przyczem endecy i piastowcy zrobili wszystko, co tylko można było, aby ze słusznej i pożytecznej idei list państwowych zrobić ordynarne oszustwo.

Walka o ordynację wyborczą należy wszędzie do najcięższych, jakie dany Sejm ma przed sobą. Chodzi tu bowiem o to, ażeby każde stronnictwo zdołało zapanować nad chwilowem uczuciem swego własnego interesu i aby zdolne było do postępowania w myśl korzyści ogólnych. I dlatego ja, który przypominam sobie razem z kilku starymi ludowcami, jak mogliśmy od roku 1897 aż do r. 1907 — przez 10 lat, walczyć wśród ludu, w szerokich masach ludowych, — ja, który widziałem, jak w tym ogniu walk rozwijało się stronnictwo ludowe w Małopolsce, ja, który w tej walce byłem promotorem i który na spółkę z moimi przyjaciółmi politycznymi przez 10 lat propagowałem zjednoczenie wsi i miast — ja mam prawo moralne razem z moimi towarzyszami wyrazić głęboki żal, że panowie ludowcy maszerują dziś na czele tych, którzy chcą równość prawa wyborczego zdławić i sfałszować. Bo niczem innem nie jest ten projekt ordynacji wyborczej w tych trzech artykułach, które omawiamy, jak jaskrawem zaprzeczeniem równości głosów.

Wiemy dobrze, że nierówność przejawia się masowo w poszczególnych okręgach wyborczych w stosunku do liczby ludności, przypadającej na jeden mandat. Bolejemy nad tem, chcielibyśmy, żeby w całej Rzeczypospolitej głos każdego obywatela bez względu na to, gdzie mieszka, skoro w Polsce mieszka, był równy drugiemu.

Nigdy nie zapomnę owej szalonej kampanji argumentów przeciwko równemu prawu wyborczemu dla chłopów. Nie zapomnę nigdy jak z trybuny parlamentu austrjackiego przemawiał Wojciech hr. Dzieduszycki, który się pytał: jakto? pastuchowi, analfabecie chcecie dać równe prawo głosu, tak jak profesorowi uniwersytetu?! (Głos: to mówił Bobrzyński). To mówił hr. Dzieduszycki. I my odpowiadaliśmy: tak, tak jest, bo wobec ciężarów najstraszliwszych, ciężarów życia jest on zrównany, odpowiadaliśmy argumentem chrześcijańskim (wesołość), że wobec Boga wszyscy są równi, że skoro wobec Boga wszyscy są równi, to mają być i muszą być równi wobec prawa wyborczego.

A pytam Was, panowie Piastowcy, w których szeregach byli niegdyś pastuchy i analfabeci i do dzisiejszego dnia analfabeci są, także to łatwo zmieniliście w ciągu kilku lat swoją rolę, że chcecie dzisiaj upośledzać miasta i inne stronnictwa, które nie doszły do tego, do czego wyście dopiero w tym Sejmie doszli. Dlaczego każecie innych gorzej traktować niż siebie? Czy nie czujecie, że ten hr. Wojciech Dzieduszycki, który pytał, jakim prawem pastuch analfabeta ma mieć równe prawo wyborcze z profesorem Uniwersytetu, że był krew z krwi i kość z kości tych z pośród was, którzy powiadacie, że mniejszość ma być pokrzywdzona. A cóż miasta winny, że one stanowią 30%, czy to jest nasza wina, to jest niedorozwój nasz i wy chcecie ten niedorozwój karać, i wy chcecie miasta karać, że mają tylko 30%. I pytam: jakim prawem mniejszość robotnicza ma być ciężko karana przez was za to, że jest mniejszością. Czy ona co zawiniła, czy możecie powiedzieć, że karzecie ją za stosunek do Polski, czy możecie powiedzieć, że karzecie za jej politykę? Potworni są ci maleńcy „Makiawele" z waszej strony, którzy powiadają, że oni będą decydować, kto jest partją, a kto nie jest partją. Moi panowie, bywały czasy, że głos Niepodległej Polski miał zaledwie dwóch, trzech posłów. Kto wam daje prawo do sądzenia, że któraś partja, która ma 3,4 mandaty, ma być skazana na zawsze na niedorozwój? Pytam się, kto? Dawniej byli cesarze i carowie, ci mieli majestat urojony i w imię tego majestatu dyktowali, ale pytam się w imię jakiego majestatu p. Rataj chce sobie przywłaszczyć prawo decydowania o tem, kto jest mafją a kto partja. (Głos: Oni mają kułak, mogą decydować). Pytam się jeszcze raz, kto wam dał prawo poniewierać miastami za to, że są mniejszością i kto wam dał prawo karać robotników przemysłowych za to, że jest to mniejszość? Ci, którzy rąk, świeżo z kajdan wyzwolonych, używają na to, by nowe kuć kajdany, doczekają się

protestu potężnego ze strony wszystkich kochających równość i prawo.

Za młodzi panowie jeszcze jesteście, jako stronnictwo świeżo z niewoli politycznej wyzwolone, z zależności strasznej, byście w chłopstwie już teraz hodowali ideologję krzywdy i kajdan dla miast i robotników. (Głos: Co pan mówisz o krzywdzie). Za młodzi panowie jesteście, przywilej wasz cuchnie jeszcze potem niewoli, potem niewoli go czuć i sprawiacie wrażenie polityczne, niemożliwe do zniesienia, moralnie niemożliwe do zniesienia.

I widok tych reprezentantów, świeżo z nędzy i niewoli politycznej wyzwolonych chłopów, którzy jeszcze nie doszli do oddechu, jeszcze nie umieją jeść a już upatrują (wesołość), ażeby drugim zabrać prawa polityczne, to jest obraz wstrętny, moralnie niepiękny, to jest obraz, który się nie ostoi wobec sumienia mas (P. Rudnicki: Macie mamkę żydowską). W imię czego te wszystkie sądy i te rozstrzygania, kto ma co zabrać. Pytam się, czy ludowcy posiedli przywilej na patrjotyzm, czy ludowcy są jedynymi budowniczymi państwa polskiego, czy ludowcy już nie wiedzieć jak długi czas ten sztandar walk o Niepodległość połączyli ze swoim sztandarem. To wszystko są za świeże szlachectwa i to wszystko nie uprawnia do krzywdzenia innych. to też nic dziwnego, że wobec tak wielkich autorytetów, jakie panowie przedstawiają, walka z wami wcale nie będzie niemożliwa i gdyby się wam udało w tym Sejmie zabrać cudze głosy i skoszlawić (Głos: Nie prowokujcie walki) najprostszą zasadę sprawiedliwości, to powiem wam, że walka z wami będzie bardzo łatwa w waszych masach (P. Dębski: Zobaczymy), bo wasze masy w ¾ częściach to są biedni ludzie, którzy nie zaprzestali jeszcze walczyć o równość społeczną i o stosowanie w praktyce równości politycznej.

Wasze masy to jeszcze masy w połowie gnące się pod niewolą socjalną i polityczną i my do tych mas trafimy, pokażemy was we właściwem świetle, pokażemy tych spanoszonych przedwcześnie polityków, którzy zapomnieli gdzie się urodzili. Urodzili się z walki o prawo, a zginą fałszując to prawo i dlatego powiadam, że kto chce, ażeby przyszły Sejm stał pod znakiem zaciekłych, zajadłych walk politycznych, ten niech idzie za waszym podszeptem dziecinnego „makiawelizmu" („chytrości"). Do tego Sejmu według waszych obliczeń przejdzie blisko 100 reprezentantów niepolskiej narodowości. Tych stu reprezentantów to 25% blisko Sejmu i oni zostaną dotknięci potrójnie: najpierw jako przedstawiciele pewnych terytorjów, mających mniej mandatów, dalej jako wyborcy, których liczba przypadająca na jeden mandat, jest półtora razy większa, aniżeli w Polsce rdzennej, a wreszcie po trzecie, jako ci, których dotknęły te przeklęte 3 art.: 94, 95, 96! Czy ci potrójnie pokrzywdzeni ludzie będą milczeć? Nie będą milczeć dlatego, że straciliby wszelki szacunek u swych mas i w naszych oczach, stalibysię legawymi psami, którzyby swoich krzywdzicieli po rękach całowali.

Może być, że uszczuplicie partje robotnicze, z wyjątkiem chadeków, którzy złączą się z endekami przy wyborach i pójdą pod endecką komendą.

Moi panowie, nie sądźcie, że będzie to z korzyścią dla Sejmu, że będzie to z korzyścią dla Polski. Bywały czasy, kiedy mała liczba posłów chłopskich przygotowywała miljony zorganizowanych chociaż luźno ludzi wśród chłopów. Bywały czasy, gdy mała liczba, zredukowana do jednego posła socjalistycznego, przygotowywała olbrzymią liczbę działaczy socjalistycznych. My nie spoczniemy, my, widząc, że w biały dzień się nas oszukuje, że nam kradną głosy przy pomocy tych paragrafów, nie będziemy milczeć, nie złożymy broni w tej walce przeciwko krzywdzicielom. Przeciwko potężniejszym walczyliśmy, przeciwko carom, cesarzom, przeciwko książętom i szlachcie i wygraliśmy. Dlaczego nam ma zaimponować majestat p. Rataja, dlaczego? pytam. Czy może marną mdłą mową, czy może argumentami, które litość wzbudzają w politycznie myślącym polityku. Kto nam zaimponuje, kto olśni te masy, ażeby zamilkły i pozwoliły się krzywdzić. Jestem głęboko przekonany, że nie wy na tem zyskacie, te wszystkie łupy narodowa demokracja zyska. Idziecie na to, ażeby narodowa demokracja większość absolutną w przyszłym Sejmie mogła sobie stworzyć. I to jest wasz błąd, i to jest wasza ciężka wina, i to jest rzecz, która was moralnie rozdwaja, która uczciwych polityków pośród was powinna strachem przejmować. To jest praca dla endeków. To jest praca dla tych, którzy przy pomocy wszystkich sposobów i sposobików dostaną w pierwszych wyborach najwięcej, a potem siłą automatyczną będą zabierali cudze głosy i będą tworzyli sztuczną większość.

I tego spokojnie nie możemy znosić. Musimy wam powiedzieć, że jesteście kiepskimi politykami, że zaślepiła was ta odrobinka władzy formalnej, która dostała się w wasze ręce, w wasze — reprezentantów chłopów, którzy w połowie swojej są nędzarzami, mieszkającymi w lepiankach, bez podłóg, w cuchnącym powietrzu razem z bydłem i z drobiem. (Głos: A mówiliście o paskarzech). Bo są i paskarze pośród was, ale nie tam w lepiankach, tylko ci, co mają czem paskować i którzy umieją zdobyć sobie treść i materjał paskarski. Argument ten jest największej miary dlatego, że ze zwycięstwa endecji nie zyska nic ¾ chłopstwa, tylko ciężką poniesie krzywdę. I gdybyście panowie mieli poczucie rzeczywistości, tobyście razem z nami unicestwili te wszystkie szachrajstwa, które tu są złożone, i gdybyście panowie byli tą demokracją chłopską, której się jeszcze w głowie nie przewróciło, tobyście razem z nami szturm przypuścili przeciw endecji. Ale powiedziałem: Panom w głowie się przewróciło. Przewróciło się panom w głowie przez to, że ogromny rozpęd wsi, dążący do reformy rolnej, wzięliście jako rozpęd partyjny; tymczasem to nie był rozpęd partji, tylko to był rozpęd klasy, a wyście tę klasę zwęzili do programu i rozmiarów waszej partji i dziś sądzicie, że służycie całej klasie, ale w tym wypadku na klasę własną — chłopską kajdany kujecie. Kajdany — powtarzam — i to będzie argumentem dla nas potężnym — kiedy pójdziemy na wieś i powiemy ludowcom: patrzcie, do czego doprowadziła chytra mechanika „Makiawela" („chytrego dyplomaty"), maleńkiego w stylu p. Rataja.

Proszę panów, dotychczasowe wasze grzechy są niczem w porównaniu z tem co chcecie zrobić, jaką atmosferę wytworzyć w przyszłym Sejmie. Jeżeli stronnictwa wykonywają w tym Sejmie pewien rygor moralny nad swoimi członkami, to dlatego że jest tu opozycja. Panowie chcecie tę opozycję zdziesiątkować do kilku, najwyżej kilkudziesięciu mandatów na czterysta. Na tem nigdy Sejm nie zyska, nie zyska ani życie, ani moralność Sejmu polskiego, ani Polska, ani społeczeństwo. Zapóźno tworzyć w tak bezwstydny sposób takie przywileje, zapóźno powtarzam. Jesteśmy już w roku 1922, w chwili, gdy Państwo walczy o swój byt ekonomiczno-finansowy, chcecie do tego jeszcze dodać ciężkie walki polityczne. Chcecie — to zróbcie tę ustawę, tego potwora fałszywego, odejmijcie nam głos, zgilotynujcie dyskusję, sprowadźcie do konwulsji całą naszą opozycję, która argumentuje, a nie jak p. Rataj mówi, rzuca oszczerstwa. Ja mówiąc, że jesteście jeszcze świeżą chłopską demokracją, ja najpiękniejsze momenty przypominam, ja mówię komplementy, na które wyście nie zasłużyli, jeżeli uchwalicie ten projekt. Ja przypominam, że byliście reprezentantami wyzwalającego się chłopstwa, przypominam, że walczyliście o prawa wyzwalającego się pastucha analfabety przeciwko przewadze hrabiego i uniwersyteckiego profesora. I w imię tego zaklinam was, rzućcie tę nikczemną drogę, tę politykę fałszu, bądźcie demokratami, walczcie o szerokie podstawy dla przyszłego Sejmu, to jest zasadnicza podstawa dla życia ustawodawczego i politycznego całej Rzeczypospolitej Polskiej. (Oklaski na ławach socjalistów).

Listy z Genui.

9 maja.

Gdyby kto mniemał, że przyczyną małej produkcyjności konferencji jest lenistwo zgromadzonych tu dyplomatów, to dzień onegdajszy jest doskonałym zaprzeczeniem tego podejrzenia. Trudno sobie wyobrazić dzień bardziej wypełniony — pracą. Praca ta, co prawda, polega na mówieniu. Na gadaniu poprostu. Złośliwy gotów przypuścić, że to nie praca. Gdyby gadanie miało być pracą, najbardziej zapracowanymi na świecie ludźmi byliby — plotkarze, bez różnicy płci, rzeczywiści członkowie wszystkich podwieczorków warszawskich, członkowie niektórych komisji sejmowych i t. d. Myliłby się. Bywa i tak, że verba są to — acta, że słowa są czynem.

Od kilku dni praca tego rodzaju trwa bez przerwy w Genui. Anglicy, Niemcy, Francuzi, Polacy, Czesi, także Rosjanie — nie przestają na chwilę naradzać się. Od wczesnego rana do późnej nocy, we wszyst-

kich delegacjach, we wszystkich willach, zamieszkanych przez pierwszych delegatów Anglji i Francji — wszędzie tylko narady, szepty, konfesjonały i ambony. Prowadzi tę robotę niestrudzony agitator Lloyd George. Prowadzi na zebraniach delegacji własnej, zwołuje przedstawicieli innych, naradza się z p. Barthou, z p. Schanzerem, z p. Cziczerinem, z p. Wirthem, z p. Beneszem. P. Wirtha używa jako pośrednika w stosunku do p. Cziczerina. Tak samo p. Schanzera. Sam uwodzi p. Barthou. O ósmej rano zajeżdża do hotelu Miramare, który gości delegację angielską i budzi swoich współpracowników. Koło południa zjawia się w Uniwersytecie i poucza dziennikarzy angielskich i amerykańskich.

Wczoraj o 10-ej wieczorem zwołał do hotelu Miramare dziennikarzy tych poraz wtóry, aby osobiście zakomunikować list otrzymany od p. Barthou i przeczący oszczerstwom, rzucanym na niego przez redaktora „Times'a“ p. Steed'a. Tak samo p. Barthou, który jeździ do Lloyd George'a, konferuje z p. Schanzerem, z p. Beneszem, z p. Skirmuntem, z p. Nincziczem, z p. Jasparem, z dziennikarzami angielskimi, a jak wczoraj — polskimi. Jest to wysiłek nietylko języka, ale i głowy, wysiłek dnia i godziny. Trzeba, bowiem, mówić dużo, aby zadowolić dziennikarzy i nie powiedzieć nic zbytecznego, aby nie wywołać komentarzy, interpretacji, plotek.

P. Steed, który prowadzi wojnę w całem znaczeniu tego wyrazu z Lloyd George'm na gruncie Genui, aby go położyć na gruncie Londynu, czyha tylko na takie dwuznaczne oświadczenia. Jest on tu raczej Francuzem, niż Anglikiem. Mieszka razem z delegacją francuską w hotelu Savoia i od p. Barthou otrzymuje bezpośrednie informacje. Ma pod sobą cały sztab korespondentów Northcliffe'a, korespondentów „Times'a“ i „Daily Mail“ z Paryża, z Rzymu, sprowadzonych na czas konferencji do Genui. Wszyscy ci panowie czyhają tylko na „głupstwa“ Lloyd George'a.

W sobotę, 6 maja, zaraz po powrocie z Paryża, p. Barthou był u Lloyd George'a. Rozmowa tych dwu panów była, miała być bardzo poważna. Lloyd George miał być pesymistycznie nastrojony. P. Steed telegrafował do „Times'a“, że Lloyd George groził zerwaniem sojuszu z Francją, i że w jego otoczeniu (lord Birkenhead) namawiają go raczej do zwrócenia się w stronę Niemiec. Oświadczenie to wywołało w Londynie całą „rewolucję“ i znalazło oddźwięk w Genui. W poniedziałek Genua cała zamieniona została w kocioł, z którego bucha para, z taką siłą i takim łoskotem, że wydaje się, iż za chwilę kocioł pęknie. P. Lloyd George zażądał wyjaśnień od p. Barthou. I wczoraj w nocy odczytał dziennikarzom list p. Barthou, z którego dowiadujemy się, że „Lloyd George nie mówił p. Barthou, iż sojusz Anglji z Francją jest skończony“ i nie mówił, iż doradcy Lloyd George'a pchają go w stronę porozumienia z Niemcami. Mówił, natomiast, o trudnościach, jakie panują w stosunkach obu państw, ale nie wypowiedział słowa, któreby mogło być tłomaczone jako zamiar zerwania przyjaźni, wiążącej oba narody. „Ja sam — dodaje p. Barthou — zachowuję całkowite zaufanie w ten związek“. Zanim list ten został ogłoszony i zanim jeszcze był napisany, Lloyd George zwołał dziennikarzy — chodziło tu bowiem o „Times'a“ i o ich kolegę — i oświadczył, że cała ta rozmowa jest wymysłem „Times'a“, wymysłem nieodpowiedzialnego lunatyka. Niema słowa prawdy w całem tem oświadczeniu. W rozmowie naszej z p. Barthou imię lorda Birkenhead'a nie zostało wcale wymienione... Dziennikarze byli bardzo podnieceni i żądali wyjaśnień. Otrzymali wszystko.

Pytali o przyszłość konferencji. Odpowiedź brzmiała: wszystko zależy od odpowiedzi rosyjskiej.

Pytali, co Lloyd George myśli o uznaniu Sowietów de jure. Odpowiedź brzmiała: Jestem za uznaniem. Uznanie to nie znajduje się w sprzeczności ani z uchwałami w Cannes, ani z wyjaśnieniami, które dawałem w Izbie Gmin. Nie widzimy trudności: poślemy nasamprzód chargé d'affaires, a następnie ambasadora.

Pytali, czy artykuł siódmy memorandum (dotyczący własności cudzoziemców w Rosji) jest pochodzenia angielskiego. Odpowiedź brzmiała: artykuł ten jest dziełem porozumienia trzech doradców prawnych: angielskiego, francuskiego i belgijskiego. Jakże może być pochodzenia angielskiego, jeżeli u jego kolebki stali prawnicy francuski i belgijski? Wstawiono rozmyślnie do tekstu dwa ustępy z uchwał w Cannes podpisanych.

Pytali, co Lloyd George myśli o oświadczeniach p. Barthou, opiewających, że Rosjanie muszą odpowiedzieć: tak albo nie. Odpowiedź brzmiała: myślę, że jest wiele sposobów odpowiedzenia „tak“ albo „nie“. Jeżeli odpowiedź rosyjska będzie świadczyła o dobrej wierze, będzie budziła jakąkolwiek nadzieję, Lloyd George uczyni wszystko możliwe, aby doprowadzić do dyskusji.

Pytali, czy podkomisja zbierze się szybko w celu rozpatrzenia odpowiedzi rosyjskiej: usłyszeli, że odpowiedź ma być dana najpóźniej w środę, 10 maja, odpowiedź będzie przekazana ekspertom, eksperci będą się porozumiewali każdy z własną delegacją. Minie trzy, cztery dni od chwili wręczenia odpowiedzi, zanim podkomisja polityczna zbierze się. Prawdopodobnie pod koniec tygodnia — 14 czy 15 maja. Być może wcześniej trochę.

Pytali, co będzie ze zgromadzeniem państw, które podpisały traktat wersalski i co myśli o odmowie Francji. Jeżeli zgromadzenie się zbierze, to jakże ono będzie mogło radzić o postępowaniu Francji bez Francji? Czy Lloyd George porzucił pierwszy swój plan? Odpowiedź brzmiała dość niewyraźnie: nie porzuciłem myśli moich, czekam tylko na odpowiednią chwilę, aby je ujawnić. I rozmowa została zakończona oświadczeniem, że konferencja dała rady wielu bardzo trudnościom i że jej obowiązkiem jest opanować — wszystkie.

Nie należy nam pominąć milczeniem, gdy mówimy o „dniach i pracach“ szefów delegacji — pracowitości szefa polskiej delegacji. P. Skirmunt przyjmuje dziennikarzy, informuje ich o postępie prac i o własnej inicjatywie w toku konferencji. Wyraził wątpliwość (interwiew ze współpracownikiem „Tempsa“ 7 maja), co do przyjęcia memorandum przez bolszewików. Pracuje nad wyjściem z trudnej sytuacji, w której znalazła się konferencja. Bronił projektu wysłania komisarzy specjalnych do Rosji, ekspertów specjalnie upełnomocnionych do zbadania zdolności kredytowej Rosji. P. Skirmunt przyjmuje codziennie dziennikarzy polskich i codziennie udziela informacji dziennikarzom cudzoziemskim, którzy wyjaśnień żądają.

WATYKAN A SOWIETY.

9 maja.

Mówią, że dziś panuje w okolicach konferencji nastrój bardziej optymistyczny. P. Barthou tak mówił do dziennikarzy francuskich o południowej godzinie. Spodziewają się odpowiedzi bolszewików na godzinę 1-ą, na godzinę 3-ą po południu Lloyd George spodziewa się tej odpowiedzi na jutro rano. Zdolni aktorzy umieją budzić ciekawość, organizować nastrój: nie śpieszą się. Aktor niemiecki Moissi, który bawił tutaj i przyglądał się teatrowi konferencji twierdzi, że nie widział w życiu większego aktora, niż Lloyd George. Nie zupełna to prawda: bolszewicy wytrzymują z nim konkurencję, a może go przewyższają: mają niewyczerpane źródło świeżego, nieprzyćmionego kulturą talentu scenicznego.

Tymczasem pracuje p. Schanzer. Opowiadają, że ten prawnik włoski i senator, jednak specjalista od praw konstytucyjnych, odwołał się do pomocy senatora Scialoja, wielkiego romanisty włoskiego, profesora prawa rzymskiego przez lat wiele w uniwersytetach włoskich, dziś radcy prawnego delegacji włoskiej, aby wypracować formułę, którąby mogła w Belgji uchodzić za obronę własności prywatnej, a jednocześnie w Rosji za obronę własności unarodowionej. Wydawałoby się to ludziom obdarzonym tylko zdrowym rozsądkiem rzeczą poprostu niemożliwą. Ale niemożliwe bywa w Genui prawdopodobnem, tak jak nieprawdopodobne w warszawskim Sejmie — oczywistem i koniecznem.

I oto dziś Belgowie mają takie miny, jak gdyby mówili: nie trzeba tracić nadziei, wyjście się znajdzie. I, o dziwo!, optymizm tu ma źródła kościelne. A mianowicie przybył do Genui monsignor Pizzardo, wysłannik papieża, poprzedzony dawniej przez don Sturzo (szefa partji katolickiej, zwanej tutaj popularnie „Pi-Pi“ partito popolare). Pisałem wam o Don Sturzo już dawniej. Pracował tutaj nad zbliżeniem bolszewików do delegacji, zabiegał, tłomaczył. Pierwszy był monsignor Signori, drugi Don Sturzo, trzeci monsignor Pizzardo. Ten trzeci przyjechał z „papierem“, w którym zostały spisane żądania papieskie wobec Sowietów. Papież prosi, aby w ostatecznym pakcie z Sowietami zostało zastrzeżonem, że wolno pracować w Rosji nad zbliżeniem kościołów, że ta propaganda nie będzie uważana za polityczną. Dokument ten zawierał i paragraf, dotyczący zwrotu majątków kościelnych. Ale po awanturach z paragrafem siódmym (dawnym szóstym) Memorandum — został wykreślony: papież, mianowicie, uważał, że niema tytułu, gdy chodzi o sprawy tak wielkie, tak ze stanowiska tradycji kościelnej historyczne, epokowe jak pojednanie kościołów, jak połączenie obu kościołów w jeden, do obstawania przy obronie interesów prywatnych, przy obronie prywatnej własności w unarodowionej własności rosyjskiej.

I monsignor, który przywiózł pro memoria papieskie do Genui, zajechał do katolickiego ministra belgijskiego Jaspara. Temu zdawało się, gdy się dowiedział z czem wysoki dostojnik kościoła zjeżdża do Genui, że mu cegła z dachu spada na głowę. Jakto? Kościół rzymski opuszcza nas, kapitalistów belgijskich? Kościół uważa, że można zrzec się własności na korzyść długoletniego użytkowania? Czyż to nie wszystko jedno? Czy własność jest wieczna? Czy prawo nie zna dziś coraz częściej wywłaszczenia dla celów publicznych? I p. Jaspar zamyślił się. Papież żąda porozumienia z Sowietami! Kurja papieska nie myli się. I p. Barthou ze zdziwieniem zauważył, że p. Jaspar, tak bezwzględnie pewny swego w zeszłym tygodniu, rycerz własności, bohater z pod znaku „własność albo śmierć“ — dziś waha się. A że p. Barthou ma rozkaz podpisania dokumentu w tym tylko wypadku, jeżeli Belgowie go podpiszą, zadzwonił do p. Fromageot, radcy prawnego delegacji francuskiej, zaczął radzić się p. Seydoux, autora formuły ugodowej, i zaczął rozmawiać za pośrednictwem aparatu Hughes'a z Paryżem.

Paryż? W Paryżu istnieje jedna tylko sprawa: odszkodowania niemieckie. I wszyscy myślą o terminie 31 maja... A jeżeli Niemcy nie zapłacą? Pójdziemy zajmować porzecze Ruhry? Z wyjątkiem skrajnych nacjonalistów i wrogów republiki nikt nie myśli o tem. Lewica jest wściekła na p. Poincarégo. Wymyśla mu ostatniemi słowy za odosobnienie, w jakiem się Francja znalazła w Genui i w Europie. Mając przeciwko sobie Anglję i Włochy, za sobą... lorda Northcliffe'a i jego pisarzy i Belgję. Demokratyczna, republikańska Francja w obronie świętych zasad własności i — tyle!

Tak wygląda dziś Genua. Znudzone, rozjeżdżają się delegacje, przepołowione, pozbawione ekspertów. Żal staje się szanowanych pieniędzy, potrzebnych w kraju, a tutaj przelanych do kieszeni hotelarzy i restauratorów. Jednak konferencja nie kończy się. Zbliża się tylko jej węzłowy, decydujący moment. To, co w dramacie starogreckim nosiło nazwę „Katarsis“.

Stanisław Posner.

Książki nadesłane.

Stanisław Karczewski. Geologja i mineralogja w szkole średniej. Wskazówki metodyczne.

Edward Neyman. Kara grzywny. Skład główny w Księgarni Robotniczej.

---

6)

STEFAN GRABIŃSKI.

—o—

Dziwna stacja.

(Fantazja przyszłości).

(Dokończenie).

Przy tem upiornie pięknem świetle ujrzał Leszczyc twarze towarzyszy podróży.

Były dziwnie spokojne i senne. Niedawno jeszcze tak natarczywie dopytujący się o przyczynę zatrzymania pociągu, pełni życia i zainteresowania ludzie teraz jakby zobojętnieli na wszystko. W ruchach powolni, ospali, snuli się pojedyńczo lub grupami po torze przed stacją, przechadzali znużonym krokiem po peronie lub wyczerpani, bezsilni opadali na ławki. Kobiety z dziećmi schroniły się do poczekalni i zdawały się gotować na nocny spoczynek. Nikt nie myślał o dalszej podróży. Jakby wskutek tajemniczego porozumienia nie rozmawiano ze sobą prawie zupełnie. Pasażerowie milcząc, wymijali się wzajemnie i jakby unikali spojrzenia sobie w oczy.

— Gdzie funkcjonarjusze tej dziwnej stacji? — przerwał milczenie Rovelli. — Chodźmy do naczelnika. Może on nam coś wyjaśni. Tu wszyscy błąkają się, jak cienie.

— A chodźmy — ożywił się Leszczyc, otrząsając się ze szczególnej zadumy, która go opanowała.

— Próżny trud — usiłował wstrzymać ich Riszivirada.

Lecz nie dali się odwieść od postanowienia i poszli do urzędu ruchu. Zastali pusty pokój z parą nieczynnych aparatów na stole. Nawinął im się znajomy konduktor z Infernalu.

— Panie — zaczepił go niecierpliwie Leszczyc — gdzie naczelnik tej stacji?

— Tu niema żadnego naczelnika.

— Co?! Kpisz pan sobie?

— Broń Boże. Szukaliśmy, lecz niema żadnego urzędnika na stacji. Wogóle w chwili naszego przybycia nie było na dworcu ani jednej żywej duszy.

— A dróżnicy, a blokowy?

— Absolutnie niema nikogo ze służby prócz naszych z Infernalu.

— Więc kto utrzymuje stację w porządku, kto powywieszał sygnały, kto pozapalał te przeklęte fjoletowe światła?

Konduktor wzruszył ramionami:

— Akurat tyle wiem, co i pan. Dobranoc panom. idę spać.

I ziewnąwszy szeroko, położył się na jednej z ławek. Towarzysze jego już go w tem uprzedzili. Cały personel Infernalu położył się już przed chwilą pokotem na podłodze peronowej werandy i podwinąwszy szynele pod głowy, zasnął spokojnie, jak po ukończeniu tury.

— Mam wrażenie — zauważył Rovelli, zawracając z towarzyszem w stronę, gdzie spodziewali się zastać Mahatmę — że atmosfera stacji działa jak silny narkotyk.

— Zdaje się, to przeklęte, fijołkowe światło Patrz pan. ono ma istotnie zdumiewające właściwości; przenika ciało na wskroś. przechodzi przez tkanki jak promienie Röntgena.

— Rzeczywiście. Fenomenalny objaw! Kilku wałęsających się jeszcze po przestrzeni osobników prześwietla na wylot; dostrzegam stąd wyraźnie zarysy ich szkieletów. Lecz i ci mają już dość przechadzki i ustępują z pola.

Jakoż schodzili z toru, kryjąc się w podsienia peronu.

— Patrz pan! — zawołał półgłosem Leszczyc. — Czy to nie Sir Pemberton?

— Ależ tak — to on. Lecz w jakimż opłakanym stanie! Ledwie trzyma się na nogach. Ten drugi obok, nie tęższy — to prawdopodobnie dziennikarz Boerhaven.

Tymczasem obaj mężczyźni zbliżyli się ku nim, Pemberton mruczał sennym głosem:

— I am much tired! Śmiertelnie znużony! O yes, panowie! Where is my sleeping-room? My sleeping-room *) — powtórzył żałośnie i zwalił się bez pamięci między szyny, pociągając za sobą towarzysza...

Wkrótce cała stacja wyglądała jak jedna wielka sypialnia; ludzie spali, gdzie kto mógł; na krzesłach, na ławkach,, na podłodze; kilku zmorzył sen w postawie stojącej wspartych o baloski, kilku leżało na przestrzeni między torami, na szynach, na zboczach nawierzchni. A na to obozowisko ludzi, pogrążonych w jakiejś potwornej, zbiorowej narkozie zlewały milczące w górze turnie i krzesanice światło łagodne, kojące, ciemnofjołkowe...

Niewiadomo skąd nagle przypomniały się Leszczycowi słowa złowieszczej modlitwy pierwszej osoby Prologu z „Kordjana“ Słowackiego:

„Boże! Ześlij na lud Twój wyniszczony bojem
„Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem;
„Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy,
„Powieś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,
„Niech się we łzach nie budzi przed dniem Zmartwychwstania“...

— Zgubne światło — wyszeptał Rovelli, chwytając mocno za rękę Leszczyca.— Chodź pan stąd! Mnie tu coś mrozem ścina. No, chodźże pan!

— Dokąd mam iść? Drogi przecież nie znamy. Okolicę tę oglądam po raz pierwszy w życiu.

— Ja również. Lecz liczę na Mahatmę. On ma instynkt człowieka pierwotnego. Prócz nas dwóch on trzeci, który tutaj czuwa. Patrz pan, daje nam znaki.

Jakoż Hindus czekał na nich od chwili już z niecierpliwością. Postać jego szlachetna, wysmukła wyglądała teraz jakby wyższa jeszcze, jakby nadludzko wyniosła. Zdaleka już wzywał ich za sobą gwałtownym ruchem rąk.

Gdy go nareszcie dogonili w drodze, rzekł, nie przestając iść w obranym kierunku:

— Nie mamy ani chwili do stracenia. Muszę was czemprędzej wyprowadzić poza obręb działania światła.

Więc szli dalej w milczeniu na wschód od zagadkowej stacji jakąś ciasną, skalną gardzielę. W pewnem miejscu nagle tor skończył się i przeszedł w wąską, śródgórską ścieżynę.

— Teraz możecie na chwilę obrócić się — przemówił pierwszy Risziwirada, opierając się o wystający upłaz.

Towarzysze skwapliwie skorzystali z pozwolenia. Wtedy w dalekiej, fjoletowej perspektywie ujrzeli po raz ostatni stację „Buon Ritiro“, a hen, głębiej jeszcze, poza nią czerniejący kontur Infernalu...

Wtem z fosforyzujących granitów zaczęły wywiązywać się gęste, fjołkowe mgły i w potężnych kłębach staczać na dworzec i przestrzeń. Wykwitały z najeżonych iglicami wirchów, z wysłanych piargami żlebów, rozpadlin, przełęczy i poskręcane w potworne tuleje spadały lawiną w dół. Wkrótce pokryły sobą wszystko. We fjoletowem wężowisku chmur zniknęła bezpowrotnie stacja, zmartwiały pociąg i śpiący podróżnicy...

— Koniec już — rzekł półgłosem Hindus. — A nam czas w drogę. Za 3 godziny ujrzymy brzask.

I nic już nie mówiąc do siebie, ruszyli dalej na wschód...

*) Gdzie moja sypialnia?

Na marginesie.

Z moim gospodarzem, inaczej mówiąc, z właścicielem kamienicy, w której mieszkam, jestem od pewnego czasu na stopie prawie wojennej i zdaje mi się, że czasy naszej dawnej sąsiedzkiej zażyłości i idyllicznych stosunków bezpowrotnie dla nas minęły.

Było to zimą, w listopadzie czy grudniu, kiedy przyjętym zwyczajem zaniosłem mu do mieszkania komorne za cały miesiąc z góry.

Spokojnie wyliczyłem pieniądze i czekałem na kwit.

Aliści mój gospodarz również spokojnie odsunął od siebie pieniądze i, świdrując mnie wzrokiem bazyliszka, któremu nadeptano na ogon, rzekł:

— Daj pan to żebrakowi na ulicy! Jeśli panu sumienie pozwala darmo korzystać z mieszkania, to mieszkaj pan i nie płać pan wcale. Jałmużny od pana nie chcę; ja także mam swoją ambicję, rozumiesz pan?

Oczywiście rozumiałem, ale nie rychło mogłem się zdobyć na odpowiedź oszołomiony dwoma wielkiemi odkryciami, jakie porobiłem. Po pierwsze, skonstatowałem, że człowiek ten, który przed wojną z całym spokojem zgarniał do swej przepastnej kieszeni jedną trzecią część moich zarobków, że człowiek ten pomimo wszystko wie o istnieniu na świecie sumienia, o co bym go dawniej nigdy nie posądzał. Powtóre, dowiedziałem się, że człowiek ten, zbierający od lokatorów 5.000 mk. miesięcznie dla dozorcy, któremu płaci wszystkiego 3.000 mk., że ten człowiek posiada jednak... ambicję.

Ponieważ jeszcze raz i to w formie kategorycznej powtórzył mi, że *takiego* t. j. ustawowego komornego nie przyjmie, na co znowu ja odpowiedziałem, że moja lojalność obywatelska nie pozwala mi postępować wbrew ustawie i płacić komorne wyższe od przewidzianego ustawą, więc do porozumienia pomiędzy nami nie doszło. Żegnając zapewniłem go, że komorne będę lokował w państwowej pożyczce premjowej i jeśli los mi się kiedykolwiek uśmiechnie, to i o nim nie zapomnę.

Tu w moim gospodarzu nie wiem czemu znowu obudziła się ambicja, gdyż trzasnął za mną drzwiami i zaklął tak, jakgdyby znowu stracił sumienie.

Od tego dla mnie pamiętnego dnia jesteśmy na stopie prawie wojennej.

Natomiast zbliżyłem się z drugim kamienicznikiem, z którym, nie będąc jego lokatorem, możemy spokojnie omawiać bolączki własne i społeczne.

Wczoraj mówiliśmy na temat „dlaczego nikt nie buduje".

Zastrzegłem się, że co do mnie, to nie buduję bynajmniej nie wskutek złej woli, lecz z tej prostej przyczyny, że brak mi potrzebnych ku temu miljonów. Natomiast, jak zapewniał mię mój interlokutor, ci którzy posiadają potrzebne na ten cel miljony, wolą lokować je w przedsiębiorstwach bardziej intratnych. Jeśli obecnie nowowybudowany dom przyniesie właścicielowi 8—16% od włożonego kapitału, czyli tyle co posiadłość miejska przynosiła przed wojną, to czemże jest ten „skromny" dochód wobec paskarskich zysków, jakie osiąga obecnie przemysł, handel i bankowość, gdzie podwojenie i potrojenie się kapitału w ciągu jednego roku należy do zjawisk niemal normalnych.

— Jakież wyjście z tej sytuacji?

— Wyjście jest jedno. Ingerencja rządu. Dopóki rząd nie rozciągnie ścisłej kontroli nad dochodami przedsiębiorstw prywatnych, dopóki rząd nie ustanowi pewnego maximum zysków, którego przekroczenie będzie karane jako uprawianie lichwy, dopóki rząd nie ustanowi wysokich podatków dla wysoko rentujących przedsiębiorstw, dopóki rząd nie stworzy instytucji przysięgłych buchalterów, którzyby nie byli narzędziami w rękach swych szefów i nie pomagali im za pomocą kruczków buchalteryjnych do ukrywania przed okiem władz fiskalnych istotnych zysków — póty ruch budowlany u nas nie ożywi się i z każdym dniem będziemy mieli mniej domów i mniej mieszkań, natomiast więcej banków, więcej spekulantów, większą drożyznę i większy chaos walutowy.

— Kamienica — kończył szczery kamienicznik — nie przestała być dobrym interesem, ale pojawiły się interesy lepsze i korzystniejsze.

Koman Boski.

Święto majowe.

PŁOŃSK.

(Korespondencja własna).

Na placu Kościuszki przemawiał do zebranych przewodniczący miejscowego komitetu P. P. S., oraz przyjęto rezolucję majową. W pochodzie brało udział około tysiąca osób, ze sztandarem i transparentami. Na rynku, gdzie pochód się zatrzymał, odbyły się również przemówienia; zabierali głos tow. tow.: Dzierwa i Gajewski. Uroczystość zakończyło odśpiewanie „Czerwonego".

RADOM.

(Korespondencja własna).

Obchód pierwszomajowy pod czerwonemi sztandarami P. P. S. i Związków zawodowych wypadł tu poważnie i godnie. Pochód tysięcznych tłumów, urozmaicały dwie orkiestry: zw. zaw. kolejowców i garbarzy, oraz liczne tablice z hasłami majowemi.

Po powitalnem przemówieniu tow. Grzecznarowskiego, ruszono głównemi ulicami miasta na Rynek, gdzie z balkonu magistratu, z którego powiewała czerwona chorągiew, przemawiali t.t.: Całuń (prezydent miasta) i Chrzanowski, przedstawiciel Zw. Zaw. rob. rolnych.

Na placu 3 Maja zabrał głos tow. Kelles-Krauz, poczem przyjęto znaną rezolucję majową.

Po południu w sali Inwalidów wojennych odbyła się uroczysta akademja.

W Skarżysku odbył się wiec i pochód majowy przy udziale tysiąca osób, pod sztandarami P. P. S. i Zw. Zaw. metalowców. Przemawiali tow. tow. Kuczewski, Piątek, i inni. Rezolucję C. K. W. przyjęto jednomyślnie.

Po pochodzie odbyło się zebranie członków i sympatyków P. P. S.

ZA ŚWIĘTOWANIE 1-go MAJA WYRZUCONY Z POSADY.

Naczelnik urzędu skarbowego w Sierpcu, p. Mieczysław Kasperski oświadczył członkowi komitetu lokalnego P. P. S., tow. K., urzędnikowi skarbowemu iż „urzędnik państwowy nie może być socjalistą (!) a zwłaszcza człowiekiem partyjnym", a więc tow. K. swem jawnem wystąpieniem w pochodzie w dniu 1 maja r. b. „skompromitował" ogół urzędników państwowych i z tych powodów zostanie uwolniony z dniem 1 czerwca r. b.

Tow. K. pracował w urzędzie skarbowym od 15 czerwca 1921 r. i jako pracownik był zawsze bez zarzutu, a zostaje wydalony tylko dlatego, że brał udział w święcie 1 maja!

Fakt ten powinien być nauczką dla ogółu urzędników, aby wytężyli wszystkie swoje siły w celu przeciwstawienia się uciskowi reakcji, która pozwala sobie wobec urzędników na wszelkie bezprawia.

Zapytujemy p. Ministra Spraw Wewnętrznych i p. Ministra Skarbu, czy tego rodzaju prześladowania za osobiste poglądy mają być tolerowane w niepodległej, konstytucyjnej Polsce?

Niesłychane postępowanie kacyka pocztowego.

Interpelacja Z. P. P. S. do P. Min. poczt i telegrafów w sprawie bezprawnego postępowania prezesa warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów, p. Zajdlera:

Dnia 14 czerwca u. r. posłowie Pużak, Dobrowolski i tow. wnieśli interpelację w sprawie nadużyć służbowych kierownika urzędu pocztowego w Grodzisku (st. W. W.), Członkowskiego. W przepisanym terminie t. j. w miesiąc interpelanci zostali zawiadomieni pisemnie, że przeciwko Członkowskiemu wszczęto dochodzenie dyscyplinarne z powodu jego „rzekomych" nadużyć służbowych. Zawiadomienie tak mętnie zredagowane zostało wysłane wtedy, gdy Członkowski został już przyaresztowany za wykroczenia natury kryminalnej, i to na urzędzie, i osadzony w więzieniu w Warszawie. Prokuratorja wytoczyła Członkowskiemu proces z art. 658, 667, 65, 591, 574 i art. 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 1920 r., a więc z artykułów, zawierających znamiona zbrodni pospolitej. Dopiero 3 listopada 1921 r. Min. Poczt i Tel. udzieliło odpowiedzi na interpelację z dnia 14 czerwca u. b., w której przyznało, że Członkowski istotnie w większości wypadków, przytoczonych w interpelacji, popełnił nadużycia i że Prokuratorja już się Członkowskim zajęła. Charakterystycznem było zakończenie odpowiedzi ministerjum — brzmiało ono: „przytoczone wyżej przestępstwa służbowe, tudzież nadużycia służbowe, które są obecnie przedmiotem postępowania karnego przeciwko Członkowskiemu, będą po ukończeniu postępowania karnego przedmiotem postępowania dyscyplinarnego". Ta rezerwa wobec Członkowskiego jest bardzo znamienna. Do dziś dnia, a więc od roku Członkowski jest zawieszony w czynnościach, pobiera pobory służbowe w całości i urządza z wdzięczności polowania w Rawce dla urzędników wydziału osobowego, by zaskarbić ich „względy" i sprawę ciągnąć na „umorzenie". Członkowski i jego urzędowi protektorzy nie mogli jednak zapomnieć, że afera Grodziska się „rozkonspirowała", że była w Sejmie, Prokuratorji, Ministerjum, prasie etc. i dlatego postanowili zemścić się na urzędnikach urzędu pocztowego w Grodzisku, posądzając ich o współdziałanie przy wykryciu nadużyć urzędowych Członkowskiego. W tym celu użyli do swoich intryg p. prezesa warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów, p. Zajdlera. Dnia 29 grudnia 1921 r. p. Zajdler wysyła do pracowniczki urzędu pocztowego w Grodzisku, p. K., zawiadomienie urzędowe za Nr. 26080/I o jej tranzlokacji, motywując zarządzenie tem, że p. K. brała udział w zebraniu, urzędniczem, w dniu 1 marca 1920 r. Należy dodać w tem miejscu, że było to zebranie, jedno z bardzo licznych w całym kraju urządzanych podówczas przez urzędników państwowych, w sprawie uregulowania poborów. Zebranie urzędników w Grodzisku było przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego, które ówczesny prezes dyrekcji p. Dobrowolski umorzył. Sprawę tę wszczęto, jedynie w celu szykanowania pracowników Grodziskich za to, że ośmielili się — zdaniem wysokich urzędników dyrekcji — przyczynić do wyświetlenia nadużyć Członkowskiego, nadużyć, których trzykrotnie wysyłana komisja dyscyplinarna nie „mogła" wykryć. P. Zajdler, zainterpelowany przez posła Pużaka, dlaczego sprawę z 1 marca 1920 r., a więc w półtora roku później, wznawia, odpowiedział, że musi cały personel grodziski „przetranzlokować", bo ma za dużo z jego powodu „zmartwień". Zresztą może tranzlokację wstrzymać, o ile zastępcy p. Członkowskiego p. K. będzie się podobać.

Dnia 15 kwietnia b. r. wszyscy urzędnicy urzędu pocztowego w Grodzisku otrzymali za Nr. 985/pr. zawiadomienie z podpisem p. Zajdlera, w którym donosi się, że wszyscy zostają pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej za to, że „byli w delegacji u posła Pużaka, któremu przedstawili stosunki służbowe w urzędzie pocztowym w Grodzisku. Wynikiem tej skargi była interpelacja w Sejmie. Przez odwołanie się do instytucji postronnych w sprawach wynikłych ze stanowiska służbowego, wyżej wymienieni dopuścili się przekroczenia art. 18 przepisów służb. z dn. 11 czerwca 1918 (zdrada tajemnicy służbowej i winni być pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Przytoczony wyżej ustęp świadczy sam za siebie. Przez to zarządzenie pan Zajdler, jako prezes wysokiej instytucji urzędowej, wyraża pogląd, że urzędnik, który dopomaga do wykrycia oszustwa i pospolitej grabieży majątku państwowego, winien być ukarany za to, że ośmielił się zwrócić z tą sprawą do posła sejmowego, a więc do „instytucji postronnej". Opinja p. Zajdlera co do zwracania się urzędników do posła Pużaka mija się z prawdą, a zresztą, gdyby nawet to miało miejsce i gdyby urzędnicy prosili posła Pużaka o wyświetlenie nadużyć, o których ciągle, lecz bezskutecznie donosili swej władzy przełożonej, to spełniliby tylko swój obywatelski obowiązek, za który należałoby im się uznanie, a nie dochodzenie dyscyplinarne.

Wobec powyższego podpisani zapytują p. Ministra Poczt i Telegrafów: Czy znane mu są wyżej przytoczone fakty? Co zamierza uczynić, ażeby sprawę Członkowskiego, jako wysoce hańbiącą, w granicach swej władzy zakończyć i dalszego zgorszenia ludziom uczciwym oszczędzić? Czy uważa, że postępowanie i zarządzenia p. prezesa Zajdlera w wyżej wymienionej sprawie są zgodne z prawem i poczuciem etycznem, którem powinien się odznaczać tak wysoki urzędnik? Jeżeli się z nim nie zgadza, to co zamierza uczynić, ażeby p. Zajdlera za nadużycie władzy do odpowiedzialności pociągnąć, a dyscyplinarne postępowanie przeciwko urzędnikom w Grodzisku i zarządzenia tranzlokacyjne umorzyć? Czy jest również tego samego co p. Zajdler zdania, że urzędnik państwowy za udzielanie prawdziwych i pożytecznych dla państwa, o ile nie ma innej drogi, informacji posłowi sejmowemu, może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej? Czy skłonnym jest udzielić w przepisanym terminie w wyżej wyłuszczonych sprawach Swojej odpowiedzi?

Warszawa, dn. 16 maja 1922 r.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 309.

Zainteresowanie się Sejmu ordynacją wyborczą wzrastało w miarę zbliżania się do końca, mianowicie do art. 94—99, stanowiących o sposobie obliczania głosów i podziale mandatów z listy państwowej. Poprawka endeków i piastowców o tem, że prawo do korzystania z list państwowych posiadać mają tylko te listy, które zdobędą mandaty przynajmniej w 8 okręgach, rozpętała stopniowo budzące się namiętności i zaostrzyła przeciwieństwa między stronnictwami wielkiemi a resztą Sejmu, między miastami a wsią. Zabrali wreszcie głos przedstawiciele stronnictw mieszczańskich, pp. Rosset i Federowicz. Przemówienie p. Rosseta było b. trafne i odzwierciadlało dążenia i interesy mieszczaństwa drobnego i średniego, które wymyka się z pod wpływów endecji stronnictwa agrarjuszów z neutralną domieszką wielko-kapitalistyczną Wierzbickich. Argumentacja ks. Lutosławskiego, którego ledwo można było dosłyszeć wśród wrzawy i okrzyków z lewicy, w zupełności potwierdziła obawy mieszczan.

Duże wrażenie sprawiło przemówienie tow. Żuławskiego, jedno z najlepszych w dyskusji nad ordynacją, uderzające z niezwykłą mocą w krętackie argumenty endeków i piastowców, zapowiadające ze strony klasy robotniczej walkę zaciętą, w Sejmie i poza Sejmem, w obronie demokratycznego prawa wyborczego i prawa klasy robotniczej do odpowiadającej jej sile i znaczeniu reprezentacji w ciałach prawodawczych. P. Rataj próbował osłabić to wrażenie, ale ściągnął na siebie i na swoje stronnictwo odpowiedź z ust tow. Daszyńskiego, którą piastowcy powinni dobrze sobie zapamiętać i wziąć pod pilną rozwagę. Chociaż piastowcy musieli wysłuchać wielu dla siebie nieprzyjemnych rzeczy, ani razu nie przerwali mówcy. P. Rataj zagryzł wargi, ale słuchał do końca w skupieniu historji niedawnych wspólnych walk stronnictwa socjalistycznego i ludowego o demokratyczne prawo wyborcze i przestróg przed zarozumiałością polityczną, przed lekceważeniem sobie wymagań prawdziwej demokracji, przed zdradą interesów szerokich mas ludowych.

Wywody tow. tow. Żuławskiego i Daszyńskiego uzupełnił tow. Niedziałkowski, poczem marszałek na art. 116 odroczył dyskusję nad ordynacją wyborczą, zapowiadając, że wznowi dyskusję dopiero po załatwieniu sprawy monopolu tytuniowego.

P. marszałek zawiadamiając o tem Izbę dodał że głosowanie nad monopolem zamierza wyznaczyć na piątek. Tow. Diamand zwrócił uwagę na to, że krążą pogłoski, jakoby fabrykanci tytuniowi czynią starania, aby część posłów chłopskich była nieobecna podczas głosowania nad monopolem. Jeżeli wyznaczy się głosowanie na piątek, kiedy posłowie zwykle już się rozjeżdżają, to ułatwi się machinacje przeciwników monopolu i stworzy pozory legalności głosowania. Rewelacje tow. Diamanda odniosły ten skutek, że, jak się dowiadujemy, głosowania nad monopolem w piątek nie będzie. Do głosowania przystąpi się dopiero we wtorek przyszłego tygodnia.

W atmosferze roznamiętnienia i podrażnienia przystąpiono do ustawy o urlopach dla pracowników. Z ust ks. Lutosławskiego, którego złowroga sylwetka wczoraj b. często ukazywała się na mównicy, polały się słowa przepojone miłością dla robotników, pełne zrozumienia dla ich potrzeb, głoszące potrzebę urlopów — ale przy powiększeniu liczby godzin pracy z 46 do 48 na tydzień, ale przy zmniejszeniu liczby dni odpoczynkowych, przy uchwaleniu całej masy zastrzeżeń i utrudnień w korzystaniu z tych urlopów. Obłudne przemówienie księżulka wywołało protest nawet ze strony księżowskiego pupilka, chadeka Gdyka, ale „poprawki" p. Rudnickiego i Lutosławskiego, które z ustawą o urlopach nic nie mają wspólnego stanowią natomiast ordynarną próbę przemycenia 48-godz. tygodnia pracy i zmniejszenia liczby świątecznych dni, znalazły gorącego rzecznika w przewodniczącym wicemarszałku księdzu Stychlu, który chciał poddać je pod głosowanie. Wywołało to burzę na ławach lewicy i energiczną obstrukcję, połączoną z biciem w pulpity, nieustającą wrzawą etc. Ks. Stychel zmieszał się, ks. Lutosławski pobiegł do fotela marszałkowskiego — i po kilku minutach obwieścił przewodniczący, że p. Rudnicki cofnął swą poprawkę. Ale zato ks. Lutosławski ujął swe postulaty w formę rezolucji, która jednak upadła. Piastowcy, znajdujący się na sali w b. niewielkiej liczbie przy głosowaniu przez powstanie z miejsc siedzieli wraz z całą lewicą. Ale przy głosowaniu przez drzwi — głosowali, jak się mówi w Sejmie „przez bufet", tak, że po skończonem głosowaniu znalazło się ich na sali zaledwie kilku. Kiedy chcieli zaprotestować przeciwko trzeciemu czytaniu za p. Ratajem podniosło się aż... 7 piastowców. Z klubu prawie stugłowego nie znalazło się potrzebnych 30 posłów dla ważności protestu. „Chytra" polityka przy głosowaniu przez drzwi, polegająca na ucieczce do bufetu zemściła się i naraziła piastowców na drwiny i niepotrzebną kompromitację.

Na kompromitację naraził się również nowy minister handlu i przemysłu, p. Ossowski. który przyszedł ze spóźnionemi poprawkami, odrzuconemi dwukrotnie przez Izbę. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu z niewielkiemi zmianami. W numerze jutrzejszym podamy pełne brzmienie ustawy.

Wczoraj załatwiono wreszcie sprawę powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwienia zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi.

Ustawę tę w streszczeniu podajemy na innem miejscu.

Po odczytaniu interpelacji, m. in. interpelacji Z. P. P. S. w sprawie bezprawnego postępowania prezesa warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów p. Zajdlera, w pierwszem czytaniu odesłano do komisji ustawę o tytule inżyniera, oraz o zniesieniu ograniczeń praw osób duchownych w zajmowaniu się górnictwem na obszarze b. Królestwa Polskiego.

ORDYNACJA WYBORCZA.

Przystąpiono do dalszych obrad nad ordynacją wyborczą. Rozprawa toczy się nad artykułami 94 do 96 o obliczaniu głosów i podziale mandatów z list państwowych.

Pos. Rosset (Zjedn. Mieszcz.). Dzisiaj to, co u nas świeci pustkami, a udaje większość w Sejmie (Wesołość) podnosi znowu hasło „siła przed prawem". (Ks. Lutosławski: A może sens przed fantazją). Robi się w Sejmie sojusz, aby zakpić z idei demokratyzmu.

Brak większości w tym Sejmie tkwi w braku programowości stronnictw. Pos. Rataj mówił nie jak były minister oświaty, lecz jak minister spraw wewnętrznych w państwach zaborczych, jak taki namiestnik Bobrzyński (Głos: Słusznie), ażeby zgnieść opozycję. Trochę inne formy, ale w wadach i zaletach jesteście szlachtą tylko chłopską. (Brawa na ławach socjalistów). Postępu ludzkości nigdy nie tworzyła większość. W parlamencie Rzeszy Niemieckiej jedyny poseł socjalista dał początek tym wielkim ideom, które obecnie są reprezentowane przez większość tego parlamentu.

Pos. Federowicz (K. P. K.) zaznacza, że projekt ordynacji przekreśla znaczenie miast i inteligencji. Żądamy reprezentacji odpowiadającej stosunkowi miast do wsi, 30 : 70, a nie 9 : 91, jak przewiduje projekt. Wyborcy, którzy według tej ordynacji będą głosować np. na posła Daszyńskiego mogą otrzymać w prezencie ks. Lutosławskiego. Musimy użyć wszystkich środków aby nie dopuścić do uchwalenia tej ordynacji. Następnie mówca w imieniu związku miast polskich odczytuje protest powzięty jednogłośnie dnia 10 maja.

Pos. Grünbaum przewiduje, że utworzy się blok pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“, który przeprowadzić zamierza znaczną ilość posłów, ale później rozbije się na małe grupki. Nie przyczyni się to do wytworzenia większości, chce się uniemożliwić mniejszościom narodowym korzystanie z list państwowych. Mamy całe prowincje, w których większość jest niepolska, tutaj chodzi o usunięcie tej większości, aby ją traktować jako obywateli drugiej kategorji, która ma gorsze mandaty niż inni. Należałoby rozpocząć raczej politykę jednania tych żywiołów i zaspokajania ich usprawiedliwionych żądań.

Wykroiliście Panowie takie okręgi, aby Żydów pozbawić zupełnie przedstawicielstwa w rdzennych okręgach Polski i przez to spychacie nas na wschód.

Ks. Lutosławski. W niczyim interesie nie leży przedłużanie tej dyskusji. (Wrzawa i różne okrzyki. Pos. Krajna: Pruski kaganiec! *Tow. Daszyński:* Zgilotynować chce dyskusję). Dyskusja, w której kompromis jest niemożliwy jest zbyteczna. (Ciągła wrzawa i krzyki. *Tow. Daszyński:* Precz z tym szachrajem wyborczym w sutannie. *Tow. Perl:* Do Drozdowa, do browaru. Ofeljo! Pos. Michalak: Precz z Jezuitami. *Głosy: Nie kradnij cudzych głosów! nie pożądaj cudzego głosu, ani żony, ani osła. Siódme przykazanie! Meches! Tow. Malinowski: Upaństwowić browar i piwo).*

Mówca następnie polemizuje z pos. Grünbeumem. (*Tow. Daszyński* woła: Zobaczymy się przy monopolu. Okrzyki: Głąbiński i Szereszewski! Razem z Żydami idziecie przeciw monopolowi!). Mówca nie pojmuje jednak w tej sprawie stanowiska P. P. S., gdyż nie może przypuścić, aby socjaliści nie przeprowadzili swych posłów nawet w 8-miu okręgach. (Tow. Niedziałkowski: Nie wszyscy myślą tylko w sposób partyjny).

Ks. Kotula imieniem klubu kat.-lud. oświadcza się za tekstem większości komisji.

Tow. Żuławski. Według Konstytucji najwyższa władza należy do narodu, a sprawuje ją Sejm, o ile jest wiernem odbiciem woli narodu. Ordynacja wyborcza musi dać rękojmię, że tak właśnie będzie. Wybory mają być zasadniczo pięcioprzymiotnikowe. Od sprawozdawcy Grzędzielskiego dowiadujemy się, że głosowanie jest równe wówczas, gdy każdy obywatel ma równe prawo głosu. Dotąd uchodziło, że równe, jeśli każdy głos miał równą wartość. Nie jest to nowy termin ukuty w tej Izbie, ale termin znany w całej Europie i nie potrzebujemy tutaj takich wyjaśnień, tchnących pokątnem pisarstwem. (Brawa na lewicy). O te równe prawa walczyliśmy i dawniej i wówczas wyście szli z nami, ale wówczas nierówność była przynajmniej oprta na zrozumiałych podstawach: na cenzusie naukowym i majątkowym. To było niesprawiedliwe, ale zasada była zrozumiała, wówczas kiedy zasada nierówności, oparta na cenzusie przynależności do jednego stronnictwa jest takiem kurjozum, które tylko p. Rataj, jako były minister oświaty może nam wytłomaczyć. Jakie mamy powody, aby tym dwum stronnictwom dawać takie przywileje? Za banki? Za Dojlidy? To są ich zasługi? Te dwa stronnictwa żrące się dotychczas obecnie podały sobie rękę, aby wspólnie robić nowe Dojlidy. (Brawa i okłaski). Znamy ludzi do niedawna wymyślających ludowcom od „paskopiastów“, którzy teraz przychodzą do nich po te dwa głosy.

P. Rataj wysunął argument konieczności stworzenia większości. Izba musi mieć większość, ale nie stworzoną sztucznie, a wypływającą z woli narodu. Ordynacja nie pozwala ujawnić się tej woli narodu. Pocieszacie nas, że nie w nas godzicie. Tymczasem opierając się na danych z ostatnich wyborów możemy stwierdzić, że przy dzielniku 17 tysięcy, tylko w 7 okręgach moglibyśmy przeprowadzić posłów na pół miljona oddanych głosów. Wy na swój karb kładziecie głosy obywateli, którzy was potępiają. To są niemoralne sztuczki. Wówczas będziemy mieli ciągle Dojlidy, bo nie będzie można was usunąć. Nie jest to walka przeciw małym stronnictwom, jak mówicie, ale walka z całą klasą robotniczą. Możecie posłów nie dopuścić do Sejmu, ale nie usuniecie z kraju klasy robotniczej, raczej stworzycie takie stosunki, że ta klasa was usunie. (Huczne okłaski na ławach robotniczych). Jest to policzek wymierzony klasie robotniczej i gwałt na niej, który może rozpętać taką burzę, że w niej zginiecie. My nie prosimy ale żądamy równych praw i wzywamy do opamiętania się, póki czas. (Oklaski i brawa).

P. Rataj w polemice ze swymi oponentami zarzucił niekonsekwencję socjalistom, twierdząc, że zgodzili się w komisji na ograniczenie do trzech okręgów. *(Tow. Niedziałkowski:* Nikt się nie godził. *Tow. Daszyński:* zarzucasz pan nieuctwo innym, a sam robisz błędy, jest wniesiona nasza poprawka). Panie Daszyński! Pan nie był członkiem komisji i nie zna Pan rzeczy dokładnie, więc niech mnie Pan nie zmusza, abym powiedział wszystko co wiem. (Głosy na lewicy: Prosimy. *Tow. Żuławski:* No, mów Pan co Pan wiesz! Boi się pan!). Ograniczenia dotyczą małych grupek, o nieznacznych różnicach, które jednak chcą się nazywać stronnictwami. (*Tow. Żuławski:* Pan zabija nie małe stronnictwa, ale klasy społeczne).

Nie można dyskutować kiedy się powtarza oszczerstwa. Należałoby poczekać na wynik Sądu honorowego, któremu sprawa powierzona. Na argument „paskopiasty“ niema odpowiedzi. *(Tow. Żuławski* wskazując na p. Marjana Dąbrowskiego: Pański najnowszy przyjaciel tak nazywał).

Po przemówieniu p. Nadera, który imieniem N. P. R. oświadcza się przeciwko poprawkom endecji i ludowców zabiera głos tow. Daszyński, którego przemówienie podajemy na czele numeru.

Pos. Wróblewski (Zj. Mieszcz.) apeluje do endeków, aby cofnęli swój wniosek.

Tow. Niedziałkowski zbija wywody p. Rataja, co do tego, żeby ten wniosek P. S. L. zwracał się głównie przeciw t. zw. mafijkom. Tam, gdzie wchodzą w grę dziesiątki i setki tysięcy wyborców, nie może być mowy o mafijkach, t. zn. o drobnych garstkach ludzi oderwanych od życia publicznego, od rzeczywistości. Naturalnie jest u nas wiele mafji — a niektóre z nich potrafiły zawładnąć grupami społecznemi, na to jednak niema żadnej rady. Takie t. zw. mafje można usuwać chyba przy pomocy sztucznej ordynacji. Obawy przed mafjami drobnemi mogą być w każdym ustroju konstytucyjnym, w którym niema powszechnego głosowania. Ale głosowanie powszechne przez swój objektywny proces usuwa te mafijki z powierzchni życia publicznego. Nie można więc przenosić dyskusji na tę płaszczyznę argumentacji po to tylko, żeby nas uspokajać, że nam od tej ordynacji nic nie grozi. My nie chcemy tej ustawy rozpatrywać pod kątem widzenia partyjnym. Kto ma mieć większość niech zdobędzie większość w kraju, lecz każdy inny sposób, który chce stworzyć większość sztuczną, musi w przyszłości doprowadzić do katastrof, bo nastaje starcie między większością sejmu a większością kraju. My prowadzimy walkę o czystość i prawdziwość głosowania powszechnego i zwalczamy próby sfałszowania tego głosowania.

Sprawozdawca *Grzędzielski* lojalnie obstaje przy tekście komisji.

Na 116 artykule przerwano dyskusję nad ordynacją *aż do załatwienia ustawy o monopolu tytuniowym.*

URLOPY DLA PRACOWNIKÓW.

Tymczasem przystąpiono do ustawy o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Minister przemysłu i handlu p. *Ossowski* twierdzi, że należy zważać aby nie zdezorganizować przemysłu. *(Tow. Żuławski.* Pan Wierzbicki Pana pilnuje). Do art. 5 ustawy proponuje poprawkę, dającą zainteresowanym ministerjom prawo do wydania przepisów dla oddzielnych grup przędsiębiorstw przemysłowych co do sposobu i terminu korzystania z urlopów.

Tow. Żuławski sądzi, że po przemówieniu ministra nie będzie już potrzebowal przekonywać Izby o konieczności ustawy, i dziwi się, że wogóle na poprzedniem posiedzeniu byli tacy, którzy uważali, że jedna tylko klasa robotnicza ma być pozbawiona urlopów. Jeśli takie jest stanowisko związku przemysłowców polskich (P. Wierzbicki: Nie, nie jest takie) nie wiem, które oświadczenie jest prawdziwe, czy obecne p. Wierzbickiego, czy poprzednie p. Rudnickiego. (P. Rudnicki: Może pan stenogram przeczyta). Mówca wykazuje niebywałe praktyki niektórych ugrupowań względem klasy robotniczej. W rozprawie nad nowelą do ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy przemycaliście wnioski bez pierwszego i drugiego czytania, dziś chcecie zrobić coś podobnego. P. Rudnicki stawia „poprawkę“ aby czas pracy pracowników wynosił bez wliczenia przerwy odpoczynkowej 8 godzin nie wyłączając soboty. Poseł Rudnicki wstydził się odczytać tę poprawkę. Takie postępowanie nie licuje z godnością Izby. Dalej, jesteśmy za ustaleniem świąt, a p. Rudnicki, który jest referentem przedłożenia rządowego jeszcze go nie zreferował. (P. Rudnicki: Bo Rada Ministrów jeszcze nie ustaliła). Pan i teraz stara się przemycić tę ustawę bez pierwszego czytania.

Mówca występuje przeciw artykułowi 6 uprawniającemu ministra pracy do ustanawiania wyjątków od przepisów ustawy. Art. 6 powinien być zniesiony, gdyż nie można całej ustawy uzależniać od woli ministra. Następnie bierze w obronę pracowników drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających nie więcej niż czterech ludzi, którzy są wyłączeni z pod ustawy.

P. Nader imieniem N. P. R. oświadcza się przeciw art. 6.

Pos. Schiper wnosi poprawki rozszerzające działanie ustawy.

Wiceminister Pracy Simon oświadcza się jedynie za poprawkami, które zaproponował Min. Handlu i Przemysłu, natomiast prosi o odrzucenie poprawek, które byłyby nadmiernem rozszerzeniem tematu tej ustawy. Sprawę zmiany ustawy o czasie pracy i o dniach świątecznych należy odłożyć do innej dyskusji.

Pos. ks. Lutosławski, obłudnie twierdzi, że jest za przyznaniem robotnikom urlopów, ale dla powiększenia wydajności pracy proponuje przedłużenie tygodnia roboczego do 48 godzin. Pozatem wnosi szereg poprawek, wypaczających ustawę, ale w końcu mówi:

Robotnicy sami dobrze ocenią, kogo uważać za rzetelnych swoich przyjaciół i obrońców (Wrzawa, śmiech na lewicy). Nasza walka o ten prym nie rozstrzygnie się tutaj dyskusjami, lecz przy urnie wyborczej i pod tym względem zupełnie spokojnie poddamy się pod sąd robotników polskich. (Wrzawa i ironiczne okrzyki na lewicy).

Pos. Gdyk, o dziwo, wyrzeka się ks. Lutosławskiego i endeków, wołając: Strzeż nas Panie Boże od takich przyjaciół. Przedstawiciele Zw. L. N. byli na komisjach a dopiero dzisiaj wnoszą tyle poprawek. P. Rudnicki chce ustawę łączyć ze sprawą zniesienia świąt, to jest ugotować w jednym garnku rosół i stary kalosz. (P. Rudnicki: To jest buljon). Niech p. Rudnicki ten buljon wypije.

P. Rosset wnosi o odesłanie sprawy do komisji przemysłowo - handlowej i ochrony pracy.

Pos. Waszkiewicz widzi w poprawkach endeków wyraźny sabotaż. *(Tow. Reger:* Stawiam poprawkę aby na każdej fabryce szyldy były do góry nogami).

Ks. Kaczyński, jako sprawozdawca wypowiada się przeciw wniesionym poprawkom.

NIEUDAŁA PRÓBA ZAMACHU NA 46-GODZ. TYDZIEŃ PRACY.

Wniosek *p. Rosseta* o odesłanie ustawy do komisji *odrzucono 94 głosami przeciw* 83. Kiedy wicemarszałek ks. Stychel po odrzuceniu wniosku mniejszości do art. 1 o skreślenie ostatniego ustępu poddał pod głosowanie poprawkę pos. Rudnickiego, wprowadzającą nowy art. 2 dotyczący zmiany czasu pracy i liczby dni świątecznych, *tow. Ziemięcki, Żuławski* zaprotestowali, twierdząc, że to nie jest poprawka, lecz nowela do całkiem odrębnej ustawy.

Ks. Stychel chciał w sprawie dopuszczalności tej poprawki zwrócić się do Izby. Wtedy zerwała się burza protestów na ławach socjalistycznych i N. P. R. i poczęto z wielką gwałtownością bić w pulpity. Posypały się okrzyki: Kontrabanda, przemytnicy ustaw! Precz z marszałkiem! Wrzawa trwała około dziesięciu minut. Wreszcie ks. Stychel oświadcza, że *poprawka p. Rudnickiego została cofnięta.*

Przystąpiono do dalszego głosowania. Przyjęto poprawkę p. Schipera do art. 2 w sprawie nieliczenia czasu choroby i ćwiczeń wojskowych, jako przerwy pracy przy przyznaniu urlopu. Również przyjęto poprawkę tow. Regera do tegoż artykułu dotyczącą robotników zatrudnionych w górnictwie. Wszystkie inne poprawki, w tem także poprawki zgłoszone przez min. Ossowskiego odrzucono. *Odrzucono również* 84 głosami przeciw 63 *rezolucję ks. Lutosławskiego* zgłoszoną wzamian za cofnięty wniosek p. Rudnickiego.

Przystąpiono natychmiast do trzeciego czytania. Protest piastowców był niedostatecznie poparty. Min. Ossowski jeszcze raz prosił w interesie przemysłu o przyjęcie jego poprawki. Po krótkich przemówieniach *tow. Żuławskiego* i p. Pietrzyka poprawkę tę *odrzucono 87 głosami przeciw 76.*

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

ROZJEMSTWO MIĘDZY KAMIENICZNIKAMI A DOZORCAMI DOMOWYMI.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwiania zatargów między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi.

Do tej ustawy *przyjęto poprawkę tow. Ziemięckiego,* że jeżeli między właścicielami a dozorcami stanie umowa korzystniejsza dla pracowników to wejdzie ona w życie z mocy ustawy na miejsce odnośnych postanowień komisji rozjemczej.

Przyjęto też wniosek p. Gdyka, że ustawa wchodzi w życie z dniem uchwalenia a nie ogłoszenia.

Odrzucono zaś rezolucję ks. Lutosławskiego, polecającą komisji ochrony pracy przedłożyć do 2 tygodni sprawozdanie o zmianie ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych wogóle, która zalega w komisji.

Następne posiedzenie w czwartek o 3 po poł. Dyskusji dalszej o ordynacji wyborczej na tem posiedzeniu nie będzie.

Załatwienie zatargu między dozorcami domowymi a kamienicznikami

USTAWA O NADZWYCZAJNEJ KOMISJI ROZJEMCZEJ.

Ustawa uchwalona wczoraj, przewiduje, że w wypadkach, gdy załatwienie zatargu zbiorowego pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi w trybie, ustalonym przez ustawę z dn. 23 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. 1920 r. Nr. 8 poz. 53) okaże się niemożliwe, min. pracy i opieki społecznej ma prawo powołać Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, której przewodniczącego mianuje min. pracy. W skład komisji wchodzić będą przedstawiciele, po jednym z min. spraw wewnętrzn. i z min. sprawiedl., oraz w równej liczbie przynajmniej po trzech ze strony właścicieli nieruchomości i dozorców domowych. W razie uchylenia się bądź organizacji właścicieli nieruchomości, bądź związków zawodowych dozorców domowych od wyznaczenia przedstawicieli, Komisja rozjemcza będzie prawomocnie obradowała i decydowała w składzie trzech przedstawicieli rządowych.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza ma prawo ustanawiać warunki pracy i płacy dozorców domowych, wyznacza wynagrodzenie stosownie do zakresu obowiązków włożonych w danem mieście na dozorcę domowego i do ilości wymaganej tamże od niego pracy przy uwzględnieniu wielkości domu i dzielnicy miasta, w jakiem dom jest położony. Postanowienia nadzwyczajne komisji rozjemczej obowiązują na okres czasu, przewidziany w postanowieniu, i stanowią podstawę do zawierania indywidualnych umów o pracę i płacę w miastach, dla których zostały wydane indywidualne umowy pracy, zawierające warunki mniej korzystne dla pracownika, niż ustalone w postanowieniu komisji rozjemczej ulegają zastąpieniu przez to postanowienie.

Według poprawki tow. Ziemięckiego indywidualne umowy, korzystniejsze niż przewidują postanowienia komisji, zachowają swą moc.

Kronika sejmowa.

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

Dziś, o godz. 3-ej po poł., odbędzie się posiedzenie Z. P. P. S. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie. Na porządku dziennym sprawy ważne. Stawiennictwa obowiązkowe.

Z KOMISJI WOJSKOWEJ.

Komisja wojskowa zastanawiała się wczoraj nad rozdziałem o służbie ochotniczej.

Najwięcej czasu zabrały obrady nad art. 62 o udziale kobiet w wojsku Art. ten według referenta powinien brzmieć:

Prawo odbywania służby ochotniczej może być rozciągnięte również na osoby płci żeńskiej.

Przeciwko temu brzmieniu wystąpili kategorycznie posłowie niektórzy, chłopscy, jak pp.: Piechota, Madej i in., oraz ksiądz Maciejewicz, który między innemi dowodził, że udział kobiet w wojsku wpływa na armję niemoralnie, że jest wogóle przeciwnikiem udziału kobiet w wojsku w taki czy inny sposób. Tu nastąpił ciekawy epizod. Tow. pos. Malinowski nie wytrzymał. Przypomniał ks. Maciejewiczowi ostatnie posiedzenie komisji wojsk. na którem ks. poseł M. napadał i gromy rzucał na nieślubne matki. Wtedy tow. Malinowski powiedział kilka słów prawdy skąd się biorą dziś nieślubne matki, jakie są przyczyny tego i zakończył wtedy: ani jeden z nas tu obecnych nie ma prawa występować przeciwko nim, bo to są skutki wojny wszechświatowej i skutki przewagi prawnej mężczyzny nad kobietą. Ponieważ zaś ks. Maciejewicz ciągle na ten temat moralizuje muszę tu przytoczyć porównanie: *„moralność i księże gospodynie“.* Ks. M. zaperzył się i znów dociął coś tow. Malinowskiemu o jego kuzynce, która pracowała na froncie podczas inwazji bolszewickiej.

Pos. tow. Liberman zwrócił uwagę wojskowości, aby odnośny artykuł był zgodny z rozdziałem kodeksu cywilnego o małżeństwach.

Głosowanie odbędzie się dziś. Tow. Malinowski wnosi poprawkę tej treści:

Art. 62 będzie brzmiał: *Prawo odbywania służby ochotniczej może być rozciągnięte również na osoby płci żeńskiej, tak w czasie pokoju jak i w czasie wojny z tym jednk, że kobiety ochotniczki będą pełniły służbę* w wojsku na stanowiskach służby sanitarnej, łączności, wywiadowczej, intendentury, pracy oświatowej i kancelaryjnej. Osobne przepisy ustalą sposób i warunki przyjmowania kobiety - ochotniczki do służby wojskowej.

BUDŻET MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Komisja skarbowo - budżetowa przystąpiła do dyskusji nad preliminarzem budżetowym ministerjum sprawiedliwości. Referował pos. Steinhaus. W dyskusji zabrał głos tow. *Marek* przy omawianiu tyt. zarząd centralny i wystąpił przeciwko masowym procesom politycznym, wytaczanym z błahych powodów i na podstawie nieudolnych lub prowokacyjnych doniesień. Powód do tego daje znany okólnik ministra sprawiedliwości, polecający prokuratorom ściganie bezwzględne wszelkich knowań antypaństwowych. Jak wiadomo — okólnik ten wymógł na Rządzie Sejm w swej reakcyjnej większości przy przedłożeniu przez Rząd słynnych projektów ustaw wyjątkowych. Projekty te zostały pogrzebane w podkomisjach za zgodą nawet prawicy, jednakże antikonstytucyjny okólnik ministra pozostał nadal w mocy i daje szerokie pole prokuratorom do ścigania wolnego słowa i wolnej prasy. Procesy t. zw. komunistyczne, które toczyły się w Małopolsce przed sądami przysięgłych (Lwów, Sambor 2 procesy, Kraków 2 procesy) skończyły się prawie wszystkie uwolnieniem oskarżonych od zarzutu zbrodni zdrady głównej. Ostatni proces w Krakowie o strajk kolejowy w r. ub. przypieczętował klęskę Rządu i większości reakcyjnej Sejmu, bo oto przysięgli krakowscy przedstawiciele burżuazji, w poczuciu sprawiedliwości nietylko zwolnili oskarżonych, ale wydali wyrok potępienia na metody stosowane przez defensywę wojskową i policyjną. W tym procesie wyszło właśnie na jaw, że w samej krakowskiej defensywie jest przeszło 74 tajnych wywiadowców oznaczających się numerami porządkowemi. Wywiadowcy ci są tak nieudolni i niesumienni, a w całej defensywie panuje taki chaos, że np. doniesienia pisane przez wywiadowcę Nr. 14 podpisuje jako swoje własne wywiadowca Nr. 25, który wcale na zebraniu nie był! A jednak na podstawie takich zeznań wytacza się procesy. Mówca żądał od ministra sprawiedl. ażeby okólnik ten cofnął, a wydał natomiast rozporządzenie do prokuratorów, polecając im, by przed wytoczeniem aktów oskarżenia w sprawach politycznych przedkładali akta ministrowi, jako naczelnemu prokuratorowi, do ostatecznej decyzji.

P. minister Sobolewski w odpowiedzi oświadczył, że okólnika cofnąć nie może natomiast wyda rozporządzenie o przedkładanie sobie do decyzji spraw politycznych.

Zabierali głos pozatem pp. Woźnicki, Majewski, który oświadczył imieniem Związku Ludowo-Nar., iż ze względu na to, że poszczególne pozycje preliminarza min. sprawiedl. nie uwzględniają w należytym stopniu potrzeb życia państwowego stronnictwo jego będzie głosowało przeciw temu preliminarzowi. P. Stapiński i tow. Diamand wypowiadali się w sprawie zadań sądownictwa oraz niezbędności kotroli nad nim.

Dział I preliminarza o zarządzie centralnym przyjęto większością głosów.

Kronika polityczna.

DELEGACI PAPIESCY DO ROSJI.

Do Odesy przybywają w liczbie 8-miu delegaci papiescy, których oficjalnem zadaniem ma być czuwanie nad organizacją pomocy dla głodnych w Rosji z ramienia Stolicy Świętej.

BEZPRAWNA KONFISKATA.

Komunikują nam, że w dniu wczorajszym został skonfiskowany cały nakład broszury Krapotkina „Do młodzieży“, wydanej w języku żydowskim przez żyd. Tow. wydawnicze „Strzecha Robotnicza“ (Karmelicka 15). Broszura ta jest dosłownym przekładem z polskiego, legalnego wydania.

***

Rumuński poseł p. Florescu wyjechał z Warszawy na kilka tygodni. Zastępuje go w charakterze chargé d'affaires p. Ciunta.

Telegramy.

Piastowcy w Poznaniu

Poznań, 16 maja. (A. W.). Podczas obrad zjazdu polskiego stronnictwa ludowego „Piast“ doszło do burzliwych zajść, w czasie których opozycjoniści, członkowie chrześcijańskiego zjednoczenia włościańskiego, wznosili obelżywe okrzyki pod adresem wybitniejszych przywódców stronnictwa. Wieczorem, kiedy prezes stronnictwa, Witos, oraz pp. Kiernik, Dąbski udali się do jednej z tutejszych restauracji, do lokalu usiłował wedrzeć się tłum złożony w przeważnej części z młodzieży, chcąc urządzić wrogą demonstrację pod adresem przywódców stronnictwa. Dzięki interwencji policji zbiegowisko rozpędzono, tak, iż poseł Witos mógł o g. 9 wiecz. udać się bez przeszkód do mieszkania.

Patrole litewskie w pasie neutralnym

Wilno, 16 maja (PAT). 13-go b. m. patrol 7-go p. piechoty litewskiej, złożony z 4 żołnierzy i podoficera krążył na terytorjum pasa neutralnego. We wsi Kurkiniszki patrol został zaaresztowany przez ludność cywilną i odstawiony do placówek polskich, które następnie przewiozły aresztowanych do Wilna. Polskie Dowództwo Wojskowe zwróciło się do litewskich władz wojskowych w Kownie z propozycją oddania zatrzymanych żołnierzy. Protokóły badań, wraz z zeznaniami ludności cywilnej skierowano do Min. Spraw Zagr.

Z Ligi Narodów

POSIEDZENIE POLSKO-GDAŃSKIE.

Genowa, 15 maja. (PAT). W poniedziałek po poł. w sekretarjacie Ligi Narodów odbyło się zalecone sobotnią uchwałą Rady Ligi pierwsze posiedzenie polsko-gdańskie pod auspicjami Ligi. Obecni byli dyr. Colban, ze strony Polski prof. Askenazy, gen. kom. Płaciński, pp. Prądzyński i Mersinger, ze strony w. m. Gdańska prezydent Sahm, pp. Schuemmer i Frank. Rozpatrywano sprawę apelu Gdańska, żądającego ratyfikacji przez Polskę układu gdańsko-niemieckiego w przedmiocie bezpośrednich stosunków sądowych. Po dłuższej dyskusji prezydent Sahm cofnął apel Gdańska i przyjął wnioski referenta Adatci z uwzględnieniem interpretacji delegata polskiego. Następnie rozważano podniesioną przez jen. Hackinga sprawę kompetencji, wynikających z art. 39, układu polsko-gdańskiego, która za zgodą Hackinga została zdjęta z porządku dziennego. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się we wtorek rano.

— Wczoraj prez. Calonder miał przedstawić Radzie Ligi Nar. tekst układu polsko - niem. w sprawie G. Śląska. Na porządku obrad wczorajszych był pozatem zatarg polsko - litewski, głód w Rosji i sprawy gdańskie.

Sprawa odszkodowań

NIEMCY PRZYJMUJĄ ŻĄDANIA KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 16 maja (PAT). „Chicago Tribune" podaje, że niemiecki minister skarbu, Hermes, przyjął żądania komisji odszkodowań z następującemi zastrzeżeniami: 1) zamiast ściągania 60 milj. marek podatków zobowiązują się Niemcy zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w tejże wysokości, 2) co się tyczy pożyczki zagranicznej oświadczył Hermes, że kwestją tą zajmie się komitet Morgana, 3) Niemcy zobowiązują się uczynić wszystko, by przeszkodzić ucieczce kapitału zagranicę. Odnośne zarządzenia będą przedłożone komisji reparacyjnej. 4) Niemcy przeprowadzą statystykę gospodarczą i finansową, o ile możności w tej samej formie i rozmiarach co przed wojną, 5) W kwestji kontroli finansowej Hermes wysuwa zarzuty nietyle imieniem rządu ile raczej z obawy przed opinją publiczną w Niemczech, 6) Rząd niemiecki poczyni przed 30 b. m. potrzebne zarządzenia, by zapewnić autonomję banku Rzeszy.

— Rząd niemiecki wypłacił w dn. 15 b. m. za pośrednictwem banku, wskazanego przez komisję odszkodowań 50 miljonów mk. niem. w złocie.

Przygotowania wojskowe Francji

INTERPELACJA W IZBIE GMIN.

Londyn, 16 maja. (PAT). Reuter. — Wedgewood wczoraj w Izbie Gmin wystąpił z interpelacją: 1) czy rządowi wiadomo o przygotowaniach Francji do mobilizacji w celu rozszerzenia niemieckiego terytorjum okupacyjnego, jeżeli po d. 31 maja nie nastąpi wypłata przypadających sum, 2) jeżeli tak, to czy rząd angielski został powiadomiony o tych przygotowaniach przez rząd francuski, 3) jeżeli rząd nie posiada w tym względzie informacji, to czy wogóle takie przygotowania zostały poczynione.

Odpowiadając na pierwsze pytanie Chamberlain oświadczył, że rząd angielski ma podstawy do wierzenia, iż twierdzenia o przygotowaniach mobilizacyjnych Francji i Belgji są bezpodstawne. Na drugie i trzecie pytanie Chamberlain dał odpowiedź przeczącą.

Podpisanie układu polsko-niemieckiego
w sprawie Górnego Śląska.

ZASTRZEŻENIA MIN. SCHIFFERA. PRZEMÓWIENIE MIN. OLSZOWSKIEGO.

Genewa, 15 maja. (PAT). Dziś o godz. 3 odbyła się uroczystość podpisania konwencji polsko-niemieckiej w sprawie G. Śląska. W hali szklanej w ogrodzie, należącym do Ligi Narodów zebrali się przewodniczący rokowań, p. Calonder, delegacje obu stron i kilkaset osób z pośród publiczności. Pierwszy przemówił p. Calonder (patrz numer wczorajszy), następnie zabrał głos pełnomocnik niemiecki, min. Schiffer.

Niemcy, zaznaczył Schiffer, nie przystąpiły do rokowań dobrowolnie, lecz na skutek decyzji Rady ambasadorów z dn. 20 października 1921 r. Zastrzeżenie uczynione przez Niemców przeciw tej decyzji pozostaje jednak w sile i nie może być naruszone podpisaniem dzisiejszej konwencji. Konwencja jest ostatnim aktem tragedji niemieckiej i początkiem nowego okresu, to też musimy — powiada Schiffer — spoglądać nietylko w przeszłość, nietylko myśleć o teraźniejszości, lecz wzrok nasz kierować także w przyszłość, co do której nikt dziś nie ma śmiałości, prorokować. Uczyniliśmy wszystko, aby stworzyć warunki pozwalające narodowi niemieckiemu żyć pomimo ran zadanych w przeszłości. I my możemy tylko mieć nadzieję, że dzieło nasze będzie podłożem rozkwitu G. Śląska i życzyć sobie, by nawiązane stosunki pomiędzy Polską i Niemcami kształtowały się pomyślnie.

Po przemówieniu Schiffera zabrał głos pełnomocnik polski min. Olszowski.

Rada Ligi — **mówił min. Olszowski** — powodowana ideą słuszności i sprawiedliwości, wypowiedziała swą opinję, zakreślając granice między terytorjum G. Śląska przyznanym Polsce i Niemcom i uchwalając szereg zasad przyszłego układu, opartych na stworzeniu okresu przejściowego na lat 15. W dniu dzisiejszym sprawa G. Śląska drogą polubownego układu między Polską i Niemcami znajduje swe ostateczne rozwiązanie. Fakt ten jest wymownym dowodem, że zagadnienia, uchodzące w pewnych umysłach za nierozwiązalne, w rzeczywistości drogą porozumienia rozwiązane być mogą.

Wreszcie przemówił generalny sekretarz Ligi Narodów sir Erik Drummond, który zaznaczył, że wszyscy członkowie sekretarjatu Ligi czują się szczęśliwi, mogąc przyczynić się do pomyślnego zakończenia rokowań. Pełnomocnicy złożyli swe podpisy o godz. 4 min. 15.

— Biuro Wolffa donosi z Genewy, że obaj pełnomocnicy rządów polskiego i niemieckiego, min. Olszowski i min. Schiffer, zaproponowali prez. Calondera na przewodniczącego komisji mieszanej dla Górnego Śląska, na przewodniczącego zaś mieszanego trybunału rozjemczego zaproponowano Belga, prof. Kackenbecka, dotychczasowego kierownika komisji redakcyjnej układu górnośląskiego.

Konferencja genueńska.
Sprawa wschodnich granic Polski.

PROPOZYCJA MIN. SKIRMUNTA ZAPROTOKUŁOWANA PRZEZ PODKOM. POLITYCZNĄ.

Genua, 15 maja. (PAT). — Na dzisiejszem porannem posiedzeniu podkomisji politycznej min. Skirmunt zabierał głos trzykrotnie. Najprzód zapytał, czy pakt o nieatakowaniu ma być podpisany w Genui czy w Hadze. Na pytanie to odpowiedział Szancer, stwierdzając, że pakt powyższy ma być podpisany w Genui.

Powtóre min. Skirmunt, stwierdziwszy, że w paragrafie 6 paktu jest mowa o pakcie, zabezpieczającym pokój pomiędzy Rosją z jednej strony a innemi państwami z drugiej, zaproponował uzupełnienie tego paragrafu. Uzupełnienie to polegałoby na tem, ażeby po słowach „zobowiązanie do powstrzymania się od wszelkich działań agresywnych będzie się opierało na zachowaniu obecnego status quo i pozostanie w mocy do czasu rozwiązania nierozstrzygniętych jeszcze spraw" wprowadzić dodatek: „między Rosją a innemi państwami". Chodzi mi — mówił min. Skirmunt — o stwierdzenie, że *granica nasza od Dźwiny aż do granicy rumuńskiej jest ustalona definitywnie i jurydycznie pomiędzy Rosją a nami i w żadnym razie nie stanowi niezałatwionej kwestji* „question pendante". *Lloyd George w odpowiedzi zaznaczył, iż przyjęcie propozycji min. Skirmunta byłoby czynieniem zastrzeżeń co do faktów raz już zatwierdzonych.* Pokój w Rydze jest zarejestrowany przez Ligę Narodów, wobec czego w razie jego naruszenia Liga Narodów musiałaby interwenjować. Przyjęcie więc propozycji ministra Skirmunta byłoby wkraczaniem w kompetencję Ligi Narodów.

Po przemówieniu Lloyd George'a zabrał raz jeszcze głos minister Skirmunt, zaznaczając, że pragnie dołączyć to szczegółowe określenie do dokumentu o pakcie w tym celu, aby zobowiązania uprzednie przyjęte przez Rosję były chronione i uszanowane.

Min. Szancer oświadczył, że niema potrzeby mówić o granicy polsko-rosyjskiej i zaproponował umieszczenie zastrzeżeń min. Skirmunta w protokule. Lloyd George zgodził się na to, wobec czego *propozycje min. Skirmunta wniesiono do protokułu dzisiejszego zebrania.*

SPRAWA GRANIC LITWY I GALICJI WSCHODNIEJ.

Genua, 16 maja (P. A. T.). Dziś o g. 5 po poł. mocarstwa zapraszające odbyły konferencję, mającą na celu ustalenie programu ostatnich dni konferencji. W sprawie pierwszego punktu „granice Galicji Wschodniej i Litwy" oświadczył L. George, że jest on ciągle jeszcze zdania, iż kwestje te stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Uregulowanie tych kwestji jest wskazane, jeżeli nie w tym roku, to w następnym. Gdyby odpowiedź rosyjska z dnia 11 maja wypadła zadowalająco, to ostateczne określenie granic byłoby już teraz konieczne. W obecnej jednak sytuacji trzeba się z tem zatrzymać do ostatecznego zawarcia paktu pokojowego. Podczas prowizorycznego Trouga Dei i obrad rzeczoznawców rozstrzygnięcie to nie jest konieczne, Barthou zgodził się na to.

Odpowiedź na memorjał rosyjski

Genua, 16 maja. (PAT). Wolff. — Odpowiedź na notę rosyjską została przesłana delegacji rosyjskiej wczoraj po południu w formie, przewidzianej w projekcie mocarstw zapraszających. Lloyd George zakomunikował uchwały mocarstw zapraszających posłowi amerykańskiemu Childowi, który też przekabłował je do Waszyngtonu. Lloyd George oświadczył wczoraj przed południem, że zakomunikowanie tych uchwał przedstawicielowi Ameryki jest zapowiedzią zaproszenia St. Zjednoczonych do udziału w konferencji haskiej. Rosjanie zostali zaproszeni na dziś przed południem na posiedzenie podkomisji politycznej.

Genua, 16 maja (P. A. T.). Po odczytaniu przez Szancera aktu, ustalonego wczoraj, a dziś przedłożonego Rosjanom, zabrał głos Cziczerin, zapytując, jak się przedstawia sprawa z Polską, Polska bowiem zawarła z Rosją układ, dlaczego więc podpisała dokument. Schanzer odpowiada, że układ polsko - rosyjski został zawarty przed rozpoczęciem prac konferencji genueńskiej i został ogłoszony całemu światu.

Poszeregu wyjaśnień udzielonych Cziczerinowi, ten ostatni zażądał 24-godzinnego terminu do namysłu.

Postanowiono na wniosek Bratianu wyznaczyć posiedzenie subkomitetu na jutro rano. Rosjanie na posiedzeniu tem mają zakomunikować swą odpowiedź.

Stanowisko St. Zjednoczonych.

ODPOWIEDŹ ODMOWNA.

Genua, 16 maja (P. A. T.). Dziś rano ambasador amerykański w Rzymie Child wręczył przewodniczącemu konferencji Fakcie notę, zawierającą odpowiedź rządu amerykańskiego na zaproszenie wystosowane do St. Zjednoczonych, aby wzięły one udział w konferencji haskiej. Nota oświadcza, że Rząd St. Zjedn. nie uważa aby wzięcie przez udziału w rokowaniach haskich było pożądane, ponieważ komisja rzeczoznawców, mająca obradować w Hadze, byłaby tylko dalszym ciągiem konferencji genueńskiej jakkolwiek pod inną nazwą i ponieważ komisja ta napotkałaby na takie same trudności, na jakie napotkała konferencja genueńska, o ileby stanowisko Rosjan, wyłuszczone w memorjale z dn. 11 maja, nie uległo zmianie. Najważniejszą i najbardziej istotną kwestją jest kwestja odbudowy produkcji rosyjskiej. Rząd St. Z. gotów jest porozumieć się w kwestji wysłania do Rosji komisji rzeczoznawców. Gotów byłby on rozważyć wszelkie projekty w sprawie rosyjskiej, lecz w obecnych projektach zawartych w odpowiedzi na memorjał rosyjski z dn. 11 maja Rząd St. Zjedn. nie widzi takiego sprecyzowania kwestji, któreby pozwoliło zgodzić się na projektowany plan. Nota wywołała pewne rozczarowanie. Natychmiast po otrzymaniu noty odbyła się narada między Factą, Schanzerem, Lloyd Georgem i Barthou. Następnie Schanzer konferował z ambasadorem Childem. Postanowiono zwrócić się do Waszyngtonu o bliższe wyjaśnienia.

Z życia partji.

Warszawski Okr. Kom. Rob. na posiedzeniu w dn. 13 b. m. postanowił, iż posiedzenia O. K. R. będą odbywać się we wtorki. Dzielnice, które mają zebrania we wtorki, winny zmienić dzień zebrań w porozumieniu z Egzekutywą O. K. R.

Pocztowa org. P. P. S. W środę, d. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. W środę, d. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Dzielnica Jerozolimska. W środę d. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Ruch zawodowy.

Baczność, dozorcy domowi! Dziś o g. 12 w poł. w sali Teatru Powszechnego, róg Leszna i Żelaznej odbędzie się walne, sprawozdawcze zebranie dozorców domowych, zwołane przez Związki zawo-

Baczność, metalowcy. 150 robotników, zatrudnionych w elektrowni w Sosnowcu dnia 15 b. m. zastrajkowało, z powodu odrzucenia żądań o podwyżkę płac. Wyjazd metalowców do Zagłębia Sosnowiecko-Dąbrowieckiego oraz przyjmowanie tam pracy — wzbronione.

Baczność Włókniarze! Dnia 18 b. m. o g. 6 w. w lokalu związku Wolska 52, odbędzie się w pierwszym terminie ogólne zebranie. Na porządku dziennym omówienie listy delegatów do przyszłego zarządu. W razie niedojścia do skutku zebrania z braku quorum, tegoż dnia o g. 8 w. bez względu na ilość obecnych, odbędzie się prawomocne zebranie.

Ruch spółdzielczy.

Ze stow. spółdzielczego pracowników Żeglugi Polskiej. Dnia 14 maja r. b. w lokalu Klubu Warsz. Spółek Stow. Spoż., odbyło się, zwołane w drugim terminie walne zebranie członków Stow. Spółdzielczego pracowników Żeglugi Polskiej. Po krótkiej dyskusji, uchwalono dokonać połączenia Stow. Spółdz. prac. Żeglugi Polskiej z Warszawskiem Spółdzielczem Stow. Spożywców.

Życie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 4000 — 3980 — 3990.
Franki francuskie 368.50.
Funty angielskie 17.875 — 17.825.
Korony czeskie 78.75.
Marki niemieckie 14.15.

PIĄTA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Pierwsza klasa. — Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane:

Mk. 250.000 nr. 3658.
Mk. 150.000 nr. 76736.
Mk. 100.000 nr. 33273.
Mk. 50.000 nr. 47159.
Mk. 30.000 nr. 83623.
Mk. 25.000 n-ry 8035 22012.
Mk. 20.000 n-ry: 60565 78714.
Mk. 15.000 n-ry: 4189 11891 12999 42721 46906 80710.
Mk. 10.000 n-ry: 18425 20137 29446 29492 30383 32474 33009 43480 48795 51718 63078 66941 67623 74654 82636 85270 85901 87491 91038 93318 97376.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23°, najniższa 7°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, wiatry lokalne.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 18 maja (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

Program Wydziału Zaopatrywania. W związku z mającą być wszczętą przez Rząd akcją zwalczania drożyzny, Wydział Zaopatrywania dostosowuje swą organizację do planowanej wzmocnionej działalności. Wydział Zaop. Miasta posiada w obecnej chwili w dziale spożywczym 88 sklepów oraz w dziale opałowym — 64 składy detaliczne węgla.

W dziale chlebowym Wydz. Zaop. w 13-tu piekarniach wypieka chleb dla swoich punktów odbiorczych i zaopatruje weń około 1 dziesiątej części ludności Wielkiej Warszawy. Chleb ten sprzedawany jest niżej nawet cen wytycznych, bo po 185 mk. za klg. żytniego chleba pytlowego z mąki 70%-wej.

Wydz. Zaopatrywania przystępuje obecnie do organizacji działu mięsnego.

Inwestycje szkolne. Magistrat postanowił zwrócić się do Prezydjum Rady miejskiej o wniesienie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady wniosku uchwalenia kredytów na inwestycja szkolne. Wydziałowi budownictwa polecono przygotować niezwłocznie w porozumieniu z budowniczym ministerjum oświaty, projekt typowego budynku szkolnego i kosztorys takiego gmachu.

Inspektor mieszkaniowy. Inspektorem Urzędu mieszkaniowego zamianował Magistrat, zgodnie z uchwałą Komisji konkursowej, p. Jana Kazimierza Kiersnowskiego.

Na Czerwony Krzyż. Magistrat zezwolił, w drodze wyjątku, na pobieranie od 21 — 28 maja r. b. na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża po 20 mk. dopłaty do każdego biletu wejścia w tych przedsiębiorstwach widowiskowych, które wyrażą zgodę na pobieranie takiej dopłaty.

Rabat dla urzędników. Magistrat zgodził się na podwyższenie zasadniczych cen pokojów w pensjonatach warszawskich o 200% z zastrzeżeniem udzielenia urzędnikom państwowym i komunalnym rabatu w wysokości 50 proc. Dopłaty za światło, pranie, i telefon obowiązują w pensjonatach wedle norm, ustalonych dla ogółu hoteli.

Afera kartoflana. Z powodu notatki kronikarskiej pod powyższym tytułem, p. Szpindler prosi nas o zamieszczenie jego oświadczenia, że fracht uzyskał od p. Przybylskiego zupełnie legalnie, płacąc mu wekslami.

Konfiskata. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę obłożono aresztem Nr. 4 czasopisma p. n. „Der Handels-Ongesztellter“ i odezwę p. n. „Towarzysze pracownicy handlowi“.

Nie „gilza“, lecz „obsłonka“. Ogłoszony w zeszłym miesiącu konkurs Red. „Poradnika językowego“ w Krakowie na spolszczenie nazwy „gilzy“ (w Galicji „tutki“), przyniósł około 100 listów, a drugie tyle projektów. Sąd konkursowy przyznał ostatecznie nagrodę nazwie: „obsłonka“. Sprawdzono, że nazwę te proponowały trzy osoby: ks. Mańkowski, biskup kamieniecki, p. Jan Antoniewicz z Malawy (pod Birczą) i pani M. Haluchowa z N. Sącza.

Odbudowa na kresach. Staraniem Depart. Sztuki urządzona została w gmachu sejmowym trzydziestowa wystawa eksponatów, dotyczących odbudowy kraju na kresach wschodnich. Wystawa otwarta jeszcze tylko dzisiaj.

Spadek po Al. Myszudze. D. 17 marca 1922 r. zmarł we Freiburgu badeńskim Aleksander Myszuga — Filippi, śpiewak i nauczyciel muzyki, bawiący tam na kuracji w klinice d-ra Buliusa. Zmarły zamieszkiwał stale w Alfsjö pod Stockholmem. Nie pozostawił on żadnych papierów. Wobec tego, że zmarły pozostawił spadek, wzywa się zainteresowanych, jak również wszystkich, którzyby mogli udzielić informacji o spadkobiercach, do nadsyłania tychże informacji do Depart. Konsularnego Min. Spraw Zagr. z powołaniem się na Nr. K. II. a. 9275 (PAT).

ZABAWY I WYCIECZKI.

Wycieczka do Żelazowej Woli. W d. 21 b. m. w niedzielę, organizuje Polskie T-wo Krajoznawcze wycieczkę do Żelazowej Woli (miejsce urodzenia Fryderyka Chopina). Poprowadzi prof. Aleksander Janowski. Zapisy od środy włącznie w siedzibie T-wa Krajoznawczego, Karowa 31, między 7—8 w.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Komitetu Opieki nad Inwalidami. Ogólne roczne zebranie członków Komitetu opieki nad inwalidami w drugim terminie odbędzie się d. 18 b. m. w czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Marszałkowska 74 m. 11, bez względu na ilość przybyłych członków będzie prawomocne.

Z cyklu odczytów o teatrze. Dziś o g. 8 w. w auli Uniwersytetu dyr. Al. Zelwerowicz wygłosi odczyt p. t. „Teatr i jego rola w życiu kulturalnem“. Jest to pierwszy odczyt z zapowiedzianego cyklu odczytów, urządzanych staraniem Bratniej Pomocy stud. Uniw. Warsz.

WYPADKI.

Zdemaskowanie hjen cmentarnych. W okolicach Warszawy zorganizowała się banda, której zadaniem miało być okradanie cmentarzy z trumien metalowych. Onegdaj banda dokonała pierwszego występu na cmentarzu prawosławnym we wsi Nowy Modlin gm. Pomiechowo. W nocy opryszkowie dostali się na cmentarz i rozkopali 3 groby, z których wydobyto metalowe trumny, ciała z trumien wyrzucono poza parkan cmentarny i trumny skradziono. Jedna z trumien była posrebrzana.

Na miejsce przestępstwa udała się natychmiast policja powiatu warszawskiego i przeprowadzono energiczne dochodzenie, które doprowadziło do wykrycia przestępców. Są to: Józef Bachman, złodziej zawodowy z okolic Warszawy, mieszkaniec Nowego Dworu, przyjaciel Bachmana, Jan Dąbrowski, również mieszkaniec Nowego Dworu, oraz dwaj bracia Bachmana: Jan i Franciszek.

Banda ta postawiła sobie za cel okradanie cmentarzy z trumien metalowych. Kradzież wyżej wymienionych trumien była pierwszym czynem bandy.

Śmierć pod kołami pociągu. Nocy wczorajszej około godz. 1 na przejeździe kolejowym pod Jabłonną pociąg osobowy Nr. 621, idący z Warszawy przejechał na śmierć dwuch mężczyzn przechodzących przez szlaban kolejowy. Zabici zostali: Paweł Dubski, lat 34, i Uszer Kwartowicz, lat 18, mieszkańcy wsi Skrzeszew, gm. Góra, pow. warszawskiego. Winny niezamknięcia szlabanu przejazdowy Antoni Wieczorkowski został aresztowany.

Tajemniczy trup. We wsi Falenty pod Raszynem mieszkaniec Raszyna Wojciech Śliski znalazł trupa mężczyzny, lat około 40, w granatowej marynarce, palcie, kamaszach zakurzonych, okularach, z laską trzymaną kurczowo w ręce. Żadnych oznak gwałtownej śmierci na trupie nie było. Celem stwierdzenia przyczyny śmierci, trupa przewieziono do prosektorjum przy ul. Nowo-Wspólnej.

Kradzież daniny. Jak wiadomo, daninę ściągają urzędy gminne. W tych dniach z kasy urzędu gminnego w Jeńcu, pow. włocławskiego zginęło jakimś tajemniczym sposobem półtora miljona marek ściągniętej, a jeszcze nie wysłanej do skarbu w Warszawie daniny. Śledztwo ustaliło, że b. pisarz tej gminy, Kupski, dostał się podrobionym kluczem do urzędu i takimże kluczem do kasy i skradł półtora miljona marek. Kupskiego aresztowano. Przyznał się on do winy.

Magazynier kolejowy złodziejem. Od jesieni r. ub. na stacji kolejowej Tłuszcz stale popełniane były kradzieże z magazynów, bądź wagonów, stojących na stacji i na ślad złodziejów trafić nie było można. Wreszcie wykryto, że głównym sprawcą kradzieży jest magazynier Sikorski. Przeprowadzono u niego rewizję i znaleziono wiele skradzionych dawniej i w ostatnich czasach rzeczy. Wspólnikiem jego we wszystkich kradzieżach był stróż kolejowy, Antoni Molkowski, u którego również wiele skradzionych towarów znaleziono. Skutkiem tego wykryto wszystkie kradzieże, popełnione na stacji Tłuszcz.

(m). **Kradzież z włamaniem.** Onegdaj złodzieje przy pomocy włamania okradli skład sukna i towarów bławatnych J. Katza (Wierzbowa 6), na sumę 2.500.000 mk. Badanie wykazało, że złodzieje zamierzali dostać się przez skład Katza do magazynu jubilerskiego Stępińskiego, ale pancerna kasa stanęła temu na przeszkodzie i złodzieje jakby tylko „na złość“ za doznany zawód, okradli Katza. Poszkodowany przeznacza 250.000 mk. za ujęcie złodziei.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Goplana“.
Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“.
Teatr Polski. Dziś „Hamlet“.
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Grube ryby“.
Teatr Reduta. Dziś przedstawienie popularne, po cenach do połowy zniżonych: „W małym domku“ Rittnera.
Teatr Mały. Dziś „Raj zamknięty“.
Teatr Nowości. Dziś „Jej Wysokość Tancerka“.
Teatr Komedja. Dziś „Jutro pogoda“.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.